№ 34 Petersburg, dnia 24 sierpnia (5 września) 1890 r. ROK IX

KRAJ

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronnicy) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyńcze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 funta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frendler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

OSTATNIE NOWOŚCI
do nabycia
W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ
Petersburg, Kazańska 26.

Breza A. Literatura polska. 10 zeszytów, rs. 1.
Buchanan R. Cień miecza. Powieść, rs. 1.
Delpit A. Za grzechy życia, k. 60.
Facet. Kal. humor. na r. 1891, k. 20.
Grzegorzewski Jan. Średnia własność ziemska i średni stan ziemiański, kop. 15.
Grabowski Br. Boruta, dramat z podań ludowych, k. 90.
Kolberg O. Mazowsze. Tom V. Mazury. Podlasie, rs. 2 k. 70.
Lakeleye E. O zbytku, k. 30.
Małecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
Maupassant Guy. Jak śmierć silne, k. 75.
Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
Pawlikowski J. Z powodu klęski rolniczej, k. 50.
Perez B. Psychologja dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
Polak J. dr. Podręcznik leczniczy. Wskazówki leczenia domowego, k. 60.
Prochaska A. Latopis litewski. Rozbiór krytyczny, k. 70.
Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
— Ona. Powieść, k. 75.
— Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
Ustawy o banku włościańskim w zastosowaniu do Królestwa polskiego, k. 50.

Nowości francuzkie.

Bonnieres R. Le petit Margemont, rs. 1 k. 40.
Bourget P. Un cœur de femme, rs. 1 k. 40.
Delpit A. Toutes les deux, rs. 1 k. 40.
Hérisson le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 40.
La fausse route, par l'auteur du Péché de Madeleine, rs. 1 k. 40.
Legouvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 40.
Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 40.
— Notre cœur, rs. 1 k. 40.
Ohnet G. L'âme de Pierre. Illustr. de E. Bayard, rs. 1 kop. 40.

W drugiej seryi Wydawnictwa Imienia T. T. Jeża wyszły z druku i są do nabycia w księgarni polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

I.
POLITYKA
przez
PAWŁA JANETA.
ZAGADNIENIA XIX-go WIEKU.
Cena kop. 40.

II.
O METODZIE
przez
HIPOLITA TAINE'A,
z piątego poprawionego przez autora wydania przełożył Ludomir Grendyszyński.
Przedmowę napisał
ADAM MAHRBURG.
Cena kop. 50.

POWSZECHNIE ZNANA FABRYKA
RĘKAWICZEK, KRAWATÓW,
oraz w wielkim wyborze wyroby skórzane z Fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie: port-felle, papierośnice i port-cygar i portmonetki.
Wielki wybór szelek
pod firmą
HIPOLIT
przy ulicy Marszałkowskiej № 145
W WARSZAWIE. (6)
CENY NIZKIE, STAŁE.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA
pod tytułem
USTAWY
O BANKU WŁOŚCIAŃSKIM
W ZASTOSOWANIU DO
KRÓLESTWA POLSKIEGO
z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyj i wzorów.
Cena kop. 50.

Jestto pierwszy kompletny zbiór przepisów i wskazówek szczegółowych, ułatwiających wyjednanie pożyczki w Banku Włościańskim na kupno gruntów w Królestwie. Tekst ustaw podano w językach: ruskim i polskim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DZIEŁA
prof. Włodz. Spasowicza.
TOM TRZECI
str. 544 i IV.
Artykuły, dysertacye i prelekcye treści prawnej:
O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacyą sądów i postępowaniem sądowem. — Teorya włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych. — O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych.—Kwestya t. z. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze. — O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego. — Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszicza.
Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE
(Hotel Europejski).
POLECAJĄ: Papierosy i Tytunie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytunie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

W zakładzie naukowym żeńskim
6-cio klasowym
HENRYKI CZARNOCKIEJ
przy ulicy Brackiej № 18,
zapis uczennic rozpoczął się d. 25 sierpnia, kurs nauk zaś d. 1-go września. Egzaminy dla nowowstępujących d. 30 sierpnia.

DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO
Warszawa, Aleja Róż 10.
Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).

PENSYONAT DLA MAŁYCH CHŁOPCÓW
przybywających do Kijowa w celu kształcenia się w naukach. Troskliwa opieka, obce języki, muzyka. Bliższych informacyj zasięgnąć można osobiście lub listownie pod adresem pani Józefy Michalskiej (wdowy po ś. p. Antonim Michalskim), Kijów, Mała Wasylkowska № 42.

WARSZAWA
K. Olchowicz
Królewska № 17.
FABRYKA
Smarowideł do wozów i Oliwy do maszyn.
(182-20)

Dr. Noiszewski
przyjmuje chorych na oczy codziennie we własnej lecznicy w Dynaburgu. (2)

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki" str. 16; razem str. 32.

TREŚĆ NUMERU:

Z nad Sekwany, p. *Nemo*. **Artykuły i korespondencye**: Warszawskie kasy oszczędności, p. *B. Danielewicza*.
Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Rozmyślania kanikularne o czterech żywiołach. Petersburska powódź 16 sierpnia.
Echa zachodnie (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Paryża p. *Bd.*, z Berlina p. *Konrada*, ze Szlązka Górnego p. *Lambdę*, z Krakowa p. *Średnika*. **Z politycznego świata**, p. *Krajowca*. Wiadomości polityczne.
Z tygodnia (słowo wstępne). **Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy** (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). **Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska** (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).
Listy z prowincyi (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. *L...sława*, z Białegostoku p. *Fr. Gl.*, z Poniewieża p. *J. W.*, z Mińskiej gub. p. *Al. Jelskiego*, z Lipowieckiego pow. p. *B. I.*, z Rygi p. *Abc.*, z Dubbelna p. *Joannę Dubiecką* i t. d. **Rozmaitości.**
Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*
Doniesienia. Ogłoszenia.
PRZEGLĄD LITERACKI.
Ze wspomnień o Szkole Głównej. Siedmiolecie wydziału lekarskiego, p. *H. Dobrzyckiego*. **Najcięższy ból**, wiersz p. *Antoniego Pileckiego*. **Uwagi w sprawie żydowskiej**, p. *A. Lange* (d. c.). **Egzemplarz.** Szkic powieściowy, p. *O. Stulli*. **Dwie gwiazdy polskie Zachodnich Prus**, p. *Domarata*. **Listy z Jezupola**, p. *Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*. **Sprawozdania literackie**: Wincenty Kosiakiewicz. «Druty telegraficzne», p. X. **Z powodu artykułu o Henryku Rzewuskim**, list *Krzysztofa Kraszewskiego*. **Nowe książki.**

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 21 sierpnia.

[Co robią w Paryżu paryżanie, których niemasz obecnie w Paryżu. Teorya «poddawania uczuć». Moje odwiedziny w ogrodzie zoologicznym. Kwestya bezpłatności w instytucyach demokratycznych. Jej wpływ na rozwój życia politycznego w tym kraju. Sprawa wyludnienia w tutejszem społeczeństwie. Moje wnioski w tym względzie. Ze świata polskiego. Projekt nowego klubu].

«*Depuis quelques jours il ne se passe rien*»... tak zaczyna swoją dzisiejszą kronikę w «Matin» znany publicysta Henryk des Houx. Poczem z «lekkiem sercem», jak drugi Emil Olivier, kropi obowiązkowe 300 wierszy, naturalnie *de lana caprina*. Wali całą kolumnę o jenerale Boulanger! Bez względu na to, że na drugiej stronie dziennika, pod rubryką «*Un oublié*» (już!) figuruje wiadomość o blizkim wyjeździe do Kanady eks-jeneralskiego *alterego*, hr. Dillon. Prawda, że wczoraj właśnie «Figaro» rozpoczęło druk sensacyjnych «rewelacyj» o bulanżyzmie, z których dowiadujemy się, że jenerał lubił dobre obiady, nie miał wstrętu do kobiet, a wolał gawędzić z Rochefortem, niż wykonywać zamachy stanu. Mam osobiście wstręt, przezwyciężyć się nie dający do wszystkiego, co kozą pachnie lub śmier-

dzi. Po zaznaczeniu przeto tej nieobecności materyału kronikarskiego, którą stwierdza mój francuzki kolega, postanowiłem odłożyć pióro na bok. Pierwej jednak podzielić się muszę z moimi łaskawymi czytelnikami bardzo zajmującą uwagą filozoficznej natury, którą mi nastręcza właśnie tenże sam niedostatek, zkądinąd tak bolesny.

Znajdzie się może ktoś dla rzucenia mi między nogi, chciałem powiedzieć między pióro i papier, tego wniosku, że będzie to właśnie uwaga o «koziej wełnie». Ofiaruję moją «najwyższą pogardę», jak drugi Piotr Loti (ob. przedostatnią kronikę literacką Waliszewskiego), temu wnioskodawcy, i ciągnę dalej.

Nic nie dzieje się w Paryżu. Dlaczego? Czy dla tego, że niemasz żywej duszy w murach stolicy, wyludnionej przez upały oraz nadmorskie i inne ogórkowe rozkosze? Ależ byłem dopiero co na bulwarach, i, w okolicach W. Opery, ledwo przecisnąć się mogłem. Jest pełno żywych dusz między kościołem św. Magdaleny a Bastylją, nie zapominając o mojej własnej, której nikomu nie pozwalam uważać za umarłą. Tylko ci ludzie nic nie robią. Dlaczego? Widzę w tem zjawisko, należące do wsławionej ostatniemi czasami, i tu w Paryżu zwłaszcza, bardzo wszechstronnie badanej teoryi «poddawania uczuć» (*suggestion*). Ci ludzie, siedząc w Paryżu i ruszać się z Paryża nie myśląc, nie robią nic z tego, co robić zwykli w innej porze roku, nie kłócą się nawet z żonami i nie dostarczają przyczynków do rubryki skandalów stołecznych, dlatego jedynie, że pozwolili wyperswadować sobie, jako jest rzeczą przeciwną porządkowi świata, aby ta obecna pora roku zatrzymywała ich w tych murach, od których zkądinąd oddalić się nie mogą lub nie chcą. Siedzą oni tedy w Paryżu, ale przebywają proces duchowy, który daje się wyrazić w następujących zwrotach myśli: «Lipiec nadszedł, siedzimy w Paryżu, a jednak powinniśmy wyjechać. Sierpień nadszedł, czy być może, abyśmy jeszcze siedzieli w Paryżu. Wrzesień nadchodzi, i nie wyjechaliśmy jeszcze! Nie, nie może być abyśmy przesiedzieli w Paryżu całe lato. Dwudziesty pierwszy sierpnia! Niema nas w Paryżu».

I przytoczę zaraz dowód, jak dalece wielką jest potęga złudzenia, które wywiązuje się w ten sposób. Przypadek zaprowadził mnie wczoraj w okolicę ogrodu zoologicznego (Ogród ten ustronny sąsiaduje, jak wiadomo, z wyspą Sw. Ludwika, na której razem z bibljoteką polską mieszczą się dość liczne osady rodaków naszych. Niby małe miasteczko polskie w dużem mieście). Mijałem ogrodową bramę, gdy zwrócił uwagę moją wytworny ekwipaż, zatrzymujący się w tejże samej chwili przed ową bramą. Spojrzałem na konie—jestem amatorem tych zwierząt—i odwracałem oczy, gdy uwaga moja zainterpelowaną znowu została przez gwałtowny ruch płowych, koronkami obrzuconych parasolek, dobywający się z eleganckiego powozu i skierowany intencyonalnie w moją stronę. Pod parasolkami zobaczyłem teraz dopiero znajome mi niewieście, a obok nich męzkie, także znajome twarze. Ulegały one wszystkie w tej chwili bardzo widocznemu wzruszeniu. Cztery pary oczu zwracało się ku mnie, i było w nich tyle przerażenia razem i żałosnego, o coś błagającego wyrazu, że zbliżyłem się prędko, aby zapytać co się stało i w czem mogę być pomocnym. Ale zatrzymany zostałem natychmiast, odprawiony i oświecony jednocześnie następującym wykrzyknikiem, dobywającym się z czterech ust:

— *Allez vous en! Allez vous en! Mais au nom du ciel ne dites pas que vous nous avez vus. Tout le monde sait que nous ne sommes pas à Paris!*

Odpowiedziałem bez wahania: I ja także nie jestem w Paryżu, ale przy sposobności chcę także odwiedzić ogród zoologiczny, którego nie widziałem od lat dwudziestu. I dalibóg, byłbym tam spędził parę godzin bardzo przyjemnych i pouczających zarazem, gdyby nie wielorakie niedogodności wynikające z nadmiernego tłoku. Rzecz niepojęta, ilu tam było paryżan, bawiących obecnie po za Paryżem! I tu muszę jeszcze, przed pożegnaniem moich czytelników, zamieścić i polecić ich rozmyślaniom uwagę drugą. Wejście do tutejszego ogrodu zoologicznego jest całkowicie bezpłatnem. Tak chce duch demokratyczny, przewodniczący miejscowym instytucyom, i ten demokratyzm ma niewątpliwie dobre swoje strony. Bezpłatność jest wogóle jednym z najpotężniejszych czynników społecznych. Wytworzyła ona swojego czasu całą historyę cesarstwa rzymskiego. *Panem et circenses!* Czy zaś zastanowił się który z moich łaskawych czytelników nad skutkami, jakie pociągnęła za sobą ustanowiona przed dziesięciu laty bezpłatność jazdy kolejowej dla tutejszego świata urzędowego, posłów i senatorów? Nie, zapewne. Otóż nie waham się oświadczyć, bez żadnego żartu, iż trzecia rzeczpospolita zawdzięcza przedłużenie swojego istnienia tej demokratycznej ustawie. Stawiam jako pewnik to, iż na tysiąc senatorów i posłów, jest co najmniej pięciuset takich, którzy po trzechmiesięcznem urzędowaniu nudzą się w stolicy, w której nie mają wyrobionych stosunków i zażyłości, mogących uprzyjemnić życie. Co robili pierwej ci przedstawiciele głosowania powszechnego z chwilą, w której pobyt między nami stawał się dla nich nużącym? Robili głupstwa. Wymyślali interpelacye, przesilenia gabinetowe i tym podobne parlamentarne rozrywki, służące, kosztem publicznym, do przyniesienia ulgi ich hypochondryi. Obecnie to wszystko minęło, albo przynajmniej stało się daleko mniej częstem i łagodniejszem. Dlaczego? Dlatego, że niema już w izbie ani w senacie nikogo, ktoby się nudził. Obecnie ci panowie za najmniejszym niesmakiem, wywołanym bodaj przez niestrawność po obiedzie u pana Carnot, siadają na kolej i wio! gdziekolwiekbądź, do wyborców, z którymi obcować zawsze przyjemnie od czasu do czasu, do żon zostawionych na wsi, czy do interesów prywatnych. Żony i interesy prywatne dobrze na tem wychodzą, a interes publiczny jeszcze lepiej.

Oto co może bezpłatność. Ale i tu jest *ale*. Przedstawiło mi się zaś ono w ogrodzie zoologicznym pod postacią takiej ilości gapiów, o jakiej nawet dwudziestoletni pobyt w tem mieście nie był mi dał dotąd pojęcia. (Nadmieniam, iż był to dzień powszedni). Wrażenie, wywołane tym widokiem w moim umyśle, było tak wielkie, że nasunęło mi ono natychmiast projekt memoryału, którego opracowanie zacząłem już i w którym zamierzam wykazać prawdziwą przyczynę tego niedostatku rąk pracowitych, na który, zacząwszy od rolnictwa, a skończywszy na przemyśle wojennym, cierpią od lat kilku wszystkie gałęzie tutejszej wytwórczości społecznej. Jak wiadomo, kraj ten znajduje się obecnie w przededniu strasznego przesilenia. Wszystkie dzienniki zaznaczają ten fakt, p. Juljusz Simon zaś poświęca od miesiąca temu jednemu tematowi swoją codzienną kronikę w «Temps». Armja francuzka przewyższa wprawdzie pod względem liczebnym armję niemiecką, jak twierdzą jednogłośnie tutejsze i tamtejsze specyalne źródła statystyczne. Podług zaś sprawozdań urzędowych, obrót handlowy tutejszy w dziewięciu pierwszych miesiącach bieżącego roku przewyższył o całe prawie 200 miljonów cyfrę obrotu zeszłorocznego. Ale są to tylko pozory. W rzeczywistości p. de Freycinet nie ma dosyć żołnierzy i musi zastępować ich w szeregach tekturowemi pajacami, a p. Carnot odwlókł tak długo swój wyjazd do Fontainebleau dlatego, że nie było komu przenieść jego tłomoków na kolej. Podług jednomyślnego zdania tutejszych myślicieli i mężów stanu, powodem tej klęski jest zmniejszająca się ciągle cyfra urodzeń. Niektórzy publicy-

---

ODCINEK „KRAJU".

LUŹNE KARTKI.

[Rozmyślania kanikularne o czterech żywiołach. Petersburska powódź 16 sierpnia].

ls. [Z Warszawy]. Kanikuła!... Od samego rana temperatura w cieniu przekracza 30 stopni Réamure'a!...

Wiemy, co to znaczy!... Psy się wściekają. Uczeni, nie mogąc nic robić, jadą na kongresy. W teatrach rygluja wszystkie wejścia i otwierają je tylko dla przewietrzenia (wyjątek stanowi Warszawa, w której liczba teatrów wzrasta wraz z rozjeżdżaniem się ludności i wraz z zupełnym zanikiem potrzeby wzajemnego ogrzewania się). W biurach urzędnicy spędzają ciężkie czasy, ocierając pot z czoła, przewracając niarowo karty urzędowe, celem wywołania przyjemnego zefirku i opowiadając sobie nadzwyczajne wypadki ostatniego posiedzenia... wintowego; nikt, nawet własny naczelnik, za złe im tego nie weźmie, to już taka pora roku, wintowa raczej niż robocza. Bo kiedy człowiek jest najniezdolniejszy do pracy? Oczywiście między 10 rano i 4 wieczorem — jaknajdokładniej w godzinach czynności biurowych. A kiedy wen życie wstępuje? Wtedy zaledwie, gdy słońce zapadnie nietylko za mury kamienic, ale i za krawędź ziemi, gdy chłód wieczorny przywraca siłę i energję, to jest równiusieńko z chwilą otwierania się stolików zielonych. Ratunku na to niema; słońce najprawdopodobniej nie ustąpi, a porządku odwiecznego na ziemi napewno nikt do góry nogami przewracać nie zechce; przytem, ileby to kosztowało oświetlanie biur i jakby wyglądał wint bez dwu świec stearynowych!

Nie wiem, czy robiono kiedy dokładne badania w tym kierunku, ale jestem moralnie przekonany, że żadne dzieło prawdziwie wielkie nie zostało pomyślane w lecie. Wartoby zapytać chociaż Eiffla i p. Wołowskiego, kiedy urodził się w ich głowie pomysł wieży i kalendarza.

Zdarzają się nieraz utwory ducha człowieczego, w których każdy pozna odrazu rodzone dzieci kanikuły, np. pewien artykuł w pewnym dzienniku o «psychologji dziecka» z powodu dzieła Pereza (skarzcie mnie duchy piekielne, jeżeli tam było cokolwiek albo o psychologji, albo o dziecku). Wyjątek i tu się jednak znajdzie, a tworzą go publicyści z obozu najmędrszych, w pięknych ich utworach niepodobna wcale dostrzedz wpływu dolegliwości letnich, gdyż podlegają kanikule chronicznej.

Upał sierpniowy wywołuje stale wiele zjawisk, a zapobiedz ich skutkom sił dotąd nie mamy. Niemoc ta wynika przedewszystkiem z braku teoryi, któraby rzecz wyjaśniła należycie. Kanikuła nie doczekała się jeszcze swojej hypotezy. Cierpimy, nie wiedząc dlaczego, nie domyślając się, gdzie uderzyć.

Rozmyślam dużo podczas przymusowej bezczynności w godzinach południowego upału (urzędnikiem niestety nie jestem i nie mogę skwaru przegawędzić) i wpadłem, zdaje się, na trop, a nie chcąc światła pod korcem chować, podzielę się ze światem moją hypotezą i środkiem zaradczym.

Wiadomo, że w zimie słabnie siła żywiołów. Drętwieją potęgi w tajemnych laboratoryach natury—zapytajcie poetów. Cóż jest wiosna, jeżeli nie wspaniałe zmartwychpowstanie przyrody. Żywioły się budzą, najpierw młode, niepewne sił swoich, skromne, łagodne, ale rosną, potężnieją i w sierpniu—olbrzymy—zenitu sięgają—wtedy kanikuła! Człowiek okrągły rok dreptać może koło biedy swojej, a nawet w sierpniu nie wytańczy tyle, co w styczniu i lutym. Gdy żywiołów niema—on panuje, gdy one się budzą, podpada pod ich władzę. To *podpada pod ich władzę* stanowi właśnie jądro mojej hypotezy. Zdaje mi się, iż jest ona jasną i zjawisko dostatecznie tłómaczy, pod względem zaś ścisłości i ugruntowania nie ustępuje niektórym teoryom astronomicznym (wyrobu krajowego), a szczególniej pomysłom historyozoficznym i socyalnym (przedewszystkiem artykuło-wstępno-socyalnym). Z hypotezy wynika wprost środek zaradczy: złamać moc żywiołów nad nami!

Przyjrzyjmy się tej rzeczy dokładniej.

ści z obozu radykalnego odzywają się już nawet za odwołaniem się i w tym kierunku do zasady «przymusu społecznego», która, w sferze nauczania publicznego np., wydała już tak pomyślne owoce. Nie podzielam tego zdania bynajmniej. A najpierw skłaniam się do tego wniosku, że niewarto być członkiem społeczeństwa zbyt szczęśliwego. Zbytek prowadzi zawsze i wszędzie za sobą niepożądane następstwa i społeczeństwo tutejsze jest wymowną ilustracyą tego aforyzmu. Z wyjątkiem może chwały wojennej i zadowoleń specyalnej natury, które z niej wynikają, ma ono wszystkiego do zbytku i nie przestaje narzekać na swoją biedę—nędzę! Im większa rośnie mu obfitość, tem większe są jego utyskiwania i skargi. Wniosek zaś mój drugi, którego umotywowaniu poświęcić zamierzam wyżej wspomniany memoryał, jest ten, że, jeżeli rzeczywiście dają się zauważyć w kadrach tutejszej produkcyjnej ludności pewne, rosnące ciągle niedostatki, właściwym ich powodem jest: bezpłatny ogród zoologiczny i inne pokrewne demokratyczne instytucye. Znajduje się w tej chwili na bruku paryzkim 6,000 z ułamkiem młodych i zdolnych do pracy kobiet, które chodzą po bulwarach z założonemi rękami od rana do wieczora, albo idą na gapia do ogrodu zoologicznego; od wieczora zaś do rana umierają z głodu. Dlaczego? Dlatego, że spędziły kilkanaście lat życia w rozmaitych bezpłatnych instytucyach. Są to kandydatki do stanu nauczycielskiego, posiadające każda dwa tuziny dyplomów i (nie zawsze) jedną parę pończoch—brudnych.

A teraz, jak to postanowiłem, i dla wyrażonych na wstępie powodów, odkładam pióro na bok. Dodam tylko jeszcze z tutejszego świata polskiego, którego pominąć nie chcę i tym razem, chociażby dla zasady, wiadomość o jednem z licznych następstw uroczystości mickiewiczowskiej, która tak żywo poruszyła wszystkie warstwy tego mikroskopijnego społeczeństwa. Tem następstwem stał się projekt założenia klubu polskiego. Myśl odnośną podjął młody, początkujący artysta-malarz, od lat kilku między nami osiedlony i zajął się żywo jej przeprowadzeniem. Pierwsze kroki, w tym kierunku przedsiewzięte, dość pomyślny, jak się zdaje, odniosły skutek; młody inicyator nosił się bowiem z nadzieją zgromadzenia nie mniej 10,000 uczestników *(sic)*. W jego też mieszkaniu przyszło do skutku walne zebranie, na którem roztrząśnięte być miały i zatwierdzone ustawy nowej instytucyi. Jak słyszałem, wnioski przez niego samego opracowane i przedstawione, nie spotkały żadnej opozycyi, *nemine contradicente*. Prawda, że jak słyszałem także, a dla niewiadomych mi powodów, on jeden mógł być obecnym na tem zebraniu.

Nemo.

Warszawskie kasy oszczędności.

Istniejąca obecnie organizacya kas oszczędnościowych w Warszawie, będzie, jak wiadomo, niebawem znakomicie wzmocnioną przez t. zw. kasy pocztowe, oraz przez powiększenie liczby kas dotychczasowych, skutkiem tego nie od rzeczy będzie przyjrzeć się obrazowi, jaki obecnie przedstawiają kasy warszawskie. Wprawdzie sprawozdania za r. 1889 są dopiero w robocie, ostatnich więc cyfr podać nie możemy, ale i daty końca 1888 roku mogą dać dostateczne wyobrażenie o stanie rzeczy.

W Warszawie istnieją dotąd, nie licząc prywatnych, trzy rodzaje kas oszczędnościowych: kasa główna przy magistracie, kasy groszowe przy ochronach warszawskiego Towarzystwa dobroczynności publicznej, i od niezbyt dawna otwarte kasy oszczędności przy kantorze Banku państwa.

Warszawska kasa oszczędnościowa przy magistracie ustanowioną została ukazem z d. 25 lipca 1843 r. z początku przy b. dyrekcyi ubezpieczeń, w d. 13 grudnia tegoż roku wydane zostały przepisy o urządzeniu kasy, d. 2 stycznia 1844 roku rozpoczęła swoją działalność; po zwinięciu b. dyrekcyi ubezpieczeń w 1867 r., przeszła pod kierunek miejscowego magistratu, przy którym dotąd funkcyonuje.

Granice, w jakich się rzeczona kasa obracała i obraca, były i są bardzo szczupłe: może przyjmować kapitały, nie przechodzące 300 rs. na uczestnika, płaci procent składowy w stosunku 4%. Nie posiada żadnych oddziałów, czyli załatwia czynności w jednym tylko punkcie miasta i nie codziennie, lecz przyjmuje pieniądze zaledwie dwa razy tygodniowo—w soboty od 5-ej do 8-ej wieczorem i w niedziele od 10-ej rano do 1-ej popołudniu; zwraca pieniądze raz na tydzień—w piątki od 9-ej rano do 1-ej popołudniu za uprzedniem wymówieniem we wtorki.

Pomimo tak skromnych granic i płynących ztąd niedogodności dla ogółu, rezultaty, do jakich doszła, są nienajgorsze.

W dniu 1 stycznia 1874 roku posiadała 23,696 uczestników z kapitałem 901,747 rs. 17 kop. Od tego czasu do 1 stycznia 1889 r. (v. s.) wydała 72,757 nowych książeczek i przyjęła 340,526 następnych wkładów, na ogólną sumę 8,919,187 rs. 59½ kop.; doliczyła procentów 739,675 rs. 72 kop., czyli ogólny obrót dochodowy w ciągu tych lat 15-tu, łącznie z remanentem z d. 1 stycznia 1874 roku, stanowił 96,453 książeczek, 413,283 wkładów, 10,560,610 rs. 48½ kop. kapitału.

Skasowano książeczek 54,210 i podniesiono bez skasowania książeczek różnej wysokości kwoty 103,453 razy, na ogólną sumę 8,515,191 rs. 11 k.; czyli na d. 1 stycznia 1889 r. (v. s.) pozostało 42,243 uczestników z kapitałem 2,045,419 rs. 37½ kop.

Remanent nie wzrastał stale, lecz przeciwnie, więcej lub mniej pomyślne położenie ekonomiczne, a nadewszystko polityczne wypadki, zwłaszcza w chwilach zanoszenia się na zawieruchę, głębokie w remanentach czyniły szczerby—powstrzymując, albo raczej cofając rozwój kasy. I tak:

W roku:	Remanent spadł: z Rs.	z Kop.	do Rs.	do Kop.	Czyli zmniejszył się o
1848 (wojna węgierska)	174,941	24½	76,329	30	56,4%
1854 (wojna krymska) . . .	482,950	87	162,975	49½	66,2%
1861 rozruchu . .	909,906	19¼	509,081	06½	44,0%
1863	673,806	83	398,592	62½	40,8%
1876 i 1877 (kampanja turecka)	977,767	99½	742,482	19¼	24,0%

To też przez długi czas nie mogła warszawska kasa dosięgnąć jakoby zaczarowanej cyfry, miljona rubli, pomimo że na początku 1861 roku posiadała już 909,906 rs. 19½ kop. Dopiero przy końcu 1879 roku, t. j. po 36-tu latach pracy, przekroczył remanent miljon, doszedłszy do 1,193,548 rs. 67½ k.; odtąd wzrost postępował szybciej, w ciągu bowiem następnych 9 lat przybył drugi miljon i pomimo otwarcia w 1886 r. kas oszczędnościowych przy kantorze Banku państwa, wzrost remanentu i liczby uczestników nietylko nie ustał, ale przeciwnie, bez przerwy się zwiększał, mianowicie:

W roku:	Liczba uczestników zwiększyła się.	Remanent zwiększył się o Rs.	Kop.
1885	1,257	94,710	80½
1886	839	102,997	80
1887	1,343	123,585	95
1888	1,838	145,967	96

Jestto, bezwątpienia, skutek spokojniejszych czasów, ale i stopniowe rozwijanie się poczucia potrzeby oszczędzania wśród ogółu nie pozostał bez wpływu.

Żywiołów—jak powszechnie wiadomo—jest cztery: ziemia, ogień, powietrze i woda. Ziemi dajmy pokój — urodzaje, słyszę, wszędzie niezłe, mniejsza więc na teraz o nią. Ogień też pominąć można, niech go tam, nie spaliło się w sezonie bieżącym ani jedno miasto gubernialne, ani żadne znaczniejsze powiatowe. Zresztą nie chcę wkraczać na terytoryum ochotniczych straży ogniowych, którym i tak nie przestronno.

Powietrze — dawniej nazwiskiem jego chrzczono cholerę i dżumę. W zimie, niby zdrowa a moralna dziewica, czyste jest i skromne, w lecie straszy piorunami i mogłoby — gdyby się tylko uwzięło — wytruć cały rodzaj ludzki, nie wyłączając fakultetów medycznych. Teraz wiemy przynajmiej, i to stanowi niemałą pociechę, że wróg nazywa się mikrobem, szkoda tylko, że mu zupełnie jak dawniej nic a nic zrobić nie możemy.

Opuszczę zresztą i powietrze, kiedy go już inni wzięli w opiekę. Zauważę tylko, że praktykujemy względem niego na wielką skalę metodę szczepienia, tak jak się szczepi ospę albo wściekliznę. Zarazki osłabione zobojętniają organizm i osłaniają przed atakiem mikrobów silnych. Przeszczepiliśmy już powietrze warszawskie (nieco osłabione) do Otwocka, Nałęczowa, Płudów, Jabłonny, Puław, Ojcowa, nawet Zakopanego. Jak się ludność oswoi powoli, to jej potem nie zaszkodzą ani rynsztoki, ani ulica Wałowa. Dojdziemy jeszcze do takiej małej śmiertelności jak Londyn, drogą mniej kosztowną, a bardziej naukową.

Nareszcie woda! Ta jest najstraszniejszym tyranem, największą klęską. W kanikułę człowiek jest całkiem pod jej władzą, potrzebuje jej jak pewne łaknące pisma prenumeratorów, pragnie jej jak popularna aktorka względów paradyzu, pożąda, jak świat cały pieniędzy. W ogrodzie Saskim do studni się ani dotłoczyć. Karpiński, Dzierzkowski, Wróblewski i t. d.—legjon ich—jeden przed drugim Kalifornię targują. Właściciel instytutu wód mineralnych «dawniej Wajnberg» dowiódł wielkiej oporności na zarazę przykładu i nieczułości na wpływ otoczenia, kiedy dotąd nie napęczniał jak beczka, ani się zamienił w syfon... W każdym razie życzę mu i radzę wodę wszystką sprzedawać gościom, a samemu używać tylko piwa z lodu. Gdyby nie to piwo poczciwe, panowanie żywiołu byłoby nieograniczone.

A tu jeszcze Wisła wyschła (*nb.* pp. Fajans i Górnicki zamiast bruździć sobie wzajemnie i na wspólnem porozumieniu zrobić dobry interes: niechaj jeden odkupi od rywala statki, a drugi niech je wraz z pasażerami lądem przewozi). Gdybyśmy nie byli tak mocno zahartowani na podwórkach, komunikacya z Pragą zostałaby przerwaną. Tylko ludzie najmocniejszych nerwów mogliby, nie doznając mdłości, przechodzić koło widoku, jaki się pod mostem z burych fal rzeki wynurzył. Nie chcę opisywać ani koloru, ani treści brzegu spławnej rzeki pod wielkiem miastem, Warszawą, bo wzbudziwszy wspomnienia, możebym tej kartki nie dokończył.

Co prawda, jednocześnie, jak gdyby dla przekonania nas o słuszności twierdzenia, iż w naturze nic nie ginie, wystąpiła w równoważnej ilości woda w prasie. Zdawałoby się dobrze? Gdzie tam—letnia!

To też może dla tych przyczyn kto tylko nie jest niewolnikiem pana jeszcze potężniejszego—braku gotówki—jedzie szukać lepszej wody Bóg wie gdzie po za rogatkami, kordonami, granicami.

Sam nie widziałem nigdy, ale mi przyjaciel opowiadał, że to spektakl godny teatru na Królewskiej, gdy w Szczawnicy lub Krynicy szeregi dam dążą pobożnie z kubkami do źródeł, pilnie bacząc, aby się nie napić przez omyłkę z Antoniny, jeżeli zaleconą jej była Magdalena, i jak potem punktualnie chodzą przepisaną ilość czasu po deptaku. Przyjaciel mój próbował ze wszystkich źródeł, ale na sobie skutków leczniczych doświadczyć nie zdołał... musiał wyplunąć pierwszy zaraz haust! Rozpytywał za to skropulatnie wszystkie pacyentki znajome i nieznajome, czy im woda pomogła—wszystkie dały odpowiedź przeczącą.

Dalej opowiada przyjaciel, że na węgierskiej stronie (w Szczawnicy i Krynicy nieprzyzwoita drożyzna) za 50 nędznych centów można dostać butelkę takiego węgrzyna, że odrazu człowieka stawia na nogi, daje humor, rozjaśnia umysł, uszlachetnia po-

Zauważyć się także godzi, iż—jak się to zdaje z poprzedniego wykazu wynikać—płochliwość uczestników kasy oszczędności z latami się zmniejsza, być może z powodu nabierania ufności w nienaruszalność prywatnej własności.

Na początku 1861 r., w owej szczęśliwej chwili, kiedy to ani jedne dobra ziemskie nie zostały przez Towarzystwo kredytowe ziemskie na publiczną sprzedaż wystawione («Ekonomista», 1878 roku, № 7), w chwili gdy remanent kasy oszczędności doszedł do 909,906 rs. 19½ kop., t. j. do wysokości, która dopiero w 1874 r., czyli w 14 lat później się powtórzyła; w owej, powtarzam, szczęśliwej chwili powstała w łonie warszawskiego Tow. dobroczynności publicznej myśl założenia kas groszowych przy ochronach.

Zadaniem ich jest pobudzać do oszczędności ludzi najbiedniejszych, dla tego przyjmują wkłady poczynając od grosza, zkąd też ich nazwa powstała. Gdy wkłady dojdą do wysokości 3 rs. na uczestnika (dawniej już po dojściu do 15 kop.), zostają przelane do kasy głównej magistratu i oszczędzający staje się uczestnikiem tej ostatniej. Zostaje do niej wciągnięty, nie przestając być jednocześnie, o ile sobie tego życzy, uczestnikiem kas groszowych, do których może dalej swe drobne oszczędności wnosić.

Liczba rzeczonych kas z latami się zwiększała, w 1883 r. było ich 17, lecz od roku 1886 zaczęto mniej ruchliwe kasować—tak, że przy końcu 1888 roku pozostało ich już tylko 12.

Od początku swego istnienia aż po d. 1 stycznia 1889 r. zyskały 43,587 uczestników z kapitałem 691,786 rs. 80 kop., wypłaciły 36,721 uczestnikom sumę 107,865 rs. 19 kop., przelały do kasy magistrackiej 579,928 rs. 30 kop., w dniu 1 stycznia r. 1889 pozostało 6,866 uczestników z kapitałem 3,993 rs. 31 kop. Wielu pozostałych uczestników było zapewne jednocześnie uczestnikami kasy magistrackiej, skutkiem czego, zbierając poniżej rezultaty, osiągnięte przez wszystkie warszawskie kasy, liczbę uczestników kas groszowych z rachunku wyłączymy, sprawozdanie bowiem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności nie objaśnia, ilu mianowicie z owych 6,866 uczestników kas groszowych nie jest jednocześnie uczestnikami kasy magistrackiej.

Wreszcie w pierwszych miesiącach 1886 roku Bank państwa otworzył w Warszawie jednocześnie trzy kasy: centralną w samym kantorze przy placu Bankowym i dwie oddziałowe—na Pradze oraz przy ulicy Chłodnej (t. zw. oddział Wolski). W rok potem urządzono jeszcze dwa oddziały—na Nowym-Swiecie i przy ulicy Nowogrodzkiej.

Kasy oszczędności Banku państwa posiadają, w porównaniu z magistracką, bardzo obszerne atrybucye. Przyjmować mogą wkłady do 1,000 rs. w gotówce, a za przewyżkę, w razie życzenia uczestnika, wolno im zakupywać i przechowywać u siebie papiery wartościowe, właściwie więc wysokość wkładów jest nieograniczoną. Kas jest, jak dotąd, pięć, z tych centralna otwarta codziennie, oprócz świąt, od 10-tej rano do 1-szej popołudniu; oddziałowe—trzy razy tygodniowo wieczorami w dnie powszednie i czwarty raz w niedziele od 10-tej rano do 1-ej popołudniu. Kasa centralna codziennie, zaraz na życzenie, zwraca pieniądze, to samo czynią oddziałowe, o ile na to bieżące wpływy pozwalają. Procent składowy liczy się w stosunku 4%.

To też rezultaty wypadły, jak na początek, wcale niezłe. W ciągu niespełna trzech lat istnienia, wszystkie kasy Banku państwa dokonały w Warszawie 66,464 przyjęć i 19,515 zwrotów. Nowych książeczek wydały 13,951, skasowały 3,808.

Wpłynęło pieniędzy 2,706,667 rs. 29 kop. procentów doliczono 72,134 rs. 37 kop., zwrócono uczestnikom 1,458,056 rs. 68 kop., czyli na d. 1 stycznia 1889 r. (v. st.) pozostało 10,143 uczestników z kapitałem 1,320,744 rs. 98 kop., z czego 1,304,556 rs. 23 kop. gotowizną, 16,188 rs. 75 kop. w papierach wartościowych.

Podczas więc, kiedy kasa przy magistracie przez 36 lat musiała pracować, ażeby przeskoczyć pierwszy miljon, następnie lat dziewięć, aby dorobić drugi, — kasy Banku państwa więcej niż miljon zebrały w ciągu niespełna trzech lat.

Nieograniczona wysokość składanych funduszów w Banku, większa liczba kas w różnych punktach miasta otwartych, częste otwieranie tychże dla publiczności, oraz bezzwłoczny na żądanie zwrot pieniędzy, obok spokojniejszych czasów i większego dziś poczucia potrzeby oszczędzania się,—są naturalnemi tego przyczynami.

Podany wyżej remanent rozdziela się w następujący sposób pomiędzy oddziały:

	Uczestników.	Kapitału Rs.	K.
W kasie centralnej . . .	7,886	1,148,485	69
W oddziale Wolskim . .	614	51,088	37
W oddziale na Nowym-Świecie	582	49,587	30
W oddziale na Nowogrodzkiej	604	44,095	01
W oddziale praskim . .	457	27,488	61
Razem . . .	10,143	1,320,744	98

Uderza tu ogromna przewaga kasy centralnej nad oddziałowemi. Bezwątpienia jedną z głównych przyczyn stanowi wyborne położenie kasy centralnej: sam środek miasta, bardzo ożywiony ruch i blizkość najbardziej handlowych punktów miasta, wreszcie stosunki, łączące ludność z bankiem. Nie bez znaczenia jest także codzienne otwieranie kasy i pewność, że w każdej chwili bez zawodu można pieniądze z kasy podnieść.

Oprócz tego jednak, według nas, niepoślednią rolę odgrywa tu jeszcze większa, chociaż niczem nie usprawiedliwona, ufność ogółu do instytucyj centralnych, aniżeli do filjalnych—zawsze woli być bliżej wielkiego ołtarza. Z czasem zniknie to niezawodnie, jak się stało np. w Petersburgu, gdzie z początku wkłady uczestników do kasy centralnej 37 razy przewyższały wkłady po filjach, podczas gdy po upływie pewnego czasu różnica znikła, a dalej prawdopodobnie będzie naodwrót.

Łącząc ze sobą rezultaty, otrzymane przez wszystkie warszawskie kasy oszczędności, okazuje się, że w dniu 1 stycznia 1889 r. (v. st.) posiadała Warszawa 52,386 uczestników z kapitałem 3,370,157 rs. 66½ kop. Że zaś jednocześnie posiadała około 450,000 ludności, zatem wypada jeden uczestnik na 8,6 mieszkańców, średnio 64 rs. 33 kop. kapitału na uczestnika, a 7 rs. 49 kop. na mieszkańca.

Zapewne, jestto drobnostka w porównaniu z setkami miljonów, gromadzących się po kasach na Zachodzie, gdzie są miejsca, w których częściej niż co trzeci mieszkaniec jest uczestnikiem kasy oszczędności; niemniej jednak i ten rezultat jest bardzo pocieszający. Szczególniej ostatnie lata miłe sprawiają wrażenie i dużo dają do myślenia.

Na początku 1886 r., tuż przed otwarciem kas przy Banku państwa, było w Warszawie 38,223 uczestników z kapitałem rs. 1,680,086 kop. 72. W trzy lata potem kapitał więcej niż podwoił się, a liczba uczestników wzrosła o 37%.

Nierównomierność wzrostu liczby uczestników, w stosunku do wzostu kapitału, tłómaczy się, w części wzrastaniem tego ostatniego przez doliczenie do niego procentów, a w części wysokiemi wkładami, jakie do Banku państwa mogą być wnoszone.

W każdym razie wzrost, w porównaniu z dawnemi latami, jest szybki, a główną tego przyczyną jest otwarcie pięciu nowych, o wiele dogodniejszych od dawnych, kas, oraz większa dziś niż dawniej skłonność ludności do oszczędzania.

Upoważnia nas to do postawienia bardzo

żądania. A ludzie tuż o miedzę opijają się jakąś niesmaczną wodą i jeszcze chcą być zdrowi. Takiego zamroczenia umysłów i rozsądku inaczej wytłómaczyć nie można, jak uległością potędze żywiołu, panującego podczas kanikuły; złamanie tej potęgi dobrodziejstwem wyraźnem będzie dla świata.

Wniosek ostatni, najbardziej praktyczny: niech pan Morozowicz opuści co na winie i niech go sprzedaje na szklanki «z lodu» w swojej piwnicy, pod pompą w ogrodzie i pod wszystkiemi budkami z wodą sodową.

* * * *

ef. Gdyby zjawiska powietrzne mogły być przepowiadane z równą ścisłością jak zjawiska astronomiczne, ostatnia powódź petersburska, z której sprawozdanie przedmiotowe znajduje się na innem miejscu dzisiejszego numeru, ściągnęłaby niezawodnie z całego świata tłumy uprzywilejowanych postrzegaczy. Nauka, nie wiem czyby tu miała co do czynienia; ale oko artysty spotkałoby niejeden chybki i przelotny obraz, rzadko przez kogo widziany pokilkakroć w życiu.

Tym razem wszakże nie był to obraz grozy, zniszczenia, wielkiej żywiołowej klęski. Opisy Mickiewicza i Puszkina, zestawione niedawno przez Spasowicza w odczycie, znanym czytelnikowi «Kraju», znacznie pod tym względem prześcignęły rzeczywistość.

Przypomnijmy sobie raz jeszcze przy sposobności prześliczne te miejsca z największych poetów słowiańszczyzny.

Najpierw, w porównaniu do powodzi listopadowej 1824 roku, której opowiadanie, słyszane tylko przez Mickiewicza od naocznych świadków, weszło do głośnego jego opisu, wylew tegoroczny różnił się we wszystkich swych szczegółach przez to, że zamiast ponurego płaszcza nocy zimowej, okrywała go jasna i przezroczysta opona nocy letniej. Niedokładności «zimowego» obrazu Mickiewicza wytknął już wprawdzie Puszkin w tych pięknych i zaszczytnych dla naszego wieszcza słowach: «Mickiewicz prześlicznym wierszem skreślił dzień poprzedzejący powódź petersburską w jednym z najlepszych swoich utworów «Oleszkiewicz». Szkoda tylko, że opis ten niedokładny: śniegu nie było; Newa nie była pokryta lodem. Nasz opis — kończy Puszkin—zgodniejszy z prawdą, jakkolwiek nie ma w nim świetnych barw poety polskiego».

Ale i Puszkina zgodność z prawdą nie może w danym razie służyć za miarę tego, na co mieszkańcy Petersburga patrzyli w noc z 16 na 17 sierpnia. Bo jeśli w przepysznem malowidle Mickiewicza:

Słyszę!... tam!... wichry już wytknęły głowy
Z polarnych lodów, jak morskie straszydła,
Już sobie z chmury porobiły skrzydła;
Wsiadły na falę, zdjęły jej okowy.
Słyszę!... już morska otchłań rozkiełznana
Wierzga i gryzie lodowe wędzidła.
Już mokrą szyję pod obłoki wzdyma;
Już!... Jeszcze jeden, jeden łańcuch trzyma...
Wkrótce rozkują: słyszę młotów kucie...

jeśli—powiadam—w malowidle tem zaledwie piąte lub szóste słowo («głowy wichrów», «skrzydła chmur wsiadające na falę», «wierzganie morskiej otchłani rozkiełznanej», «szyja jej mokra wzdęta pod obłoki») podać może kronikarzowi ostatniej powodzi parę metafor, istotnie odzwierciadlających oglądaną przezeń rzeczywistość, to i w Puszkinie niezbyt większy odsetek reminiscencyj przydaćby się nam mógł do poetyckiego zobrazowania tegorocznego wylewu:

Szturm, oblężenie! Złe fale
Jak złodzieje do okien lezą; łodzie
W rozpędzie szyby okien tłuką;
Skwery okryte wód płachtami;
Okruchy chat, krokwie, brewna,
Zdobycze handlu zasobnego,
Chudoba drżącej bladej nędzy,
Porozrywane wodą mosty,
Z cmentarzysk wyrzucone trumny
Płyną ulicami!...

Wył—bezwątpienia—i huczał wiatr zachodni, zapierający wzdętemi pagórkami morza ujścia Newy i podnoszący jej wodę ponad granitowe ocembrowanie rzeki; pod natarciem fal wezbranych, cofających się wstecz od nagłych uderzeń wichru, wygięło się w kabłąk kilka drewnianych mostów łyżwowych; wyburzone, nabrzmiewające i wypełniające się wciąż łożysko Newy i kanałów głównych, wyrzuciwszy nagle nadmiar swe-

pocieszającego horoskopu dla mających się otworzyć kas pocztowych, byle ich było jaknajwięcej i byle swem urządzeniem odpowiadały wysokiemu zadaniu, jakie mają przed sobą.

B. Danielewicz.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 29 sierpnia.

[Dawny kurs w polityce wewnętrznej. Projekt wolnego wiecu].

△ *«Der Cours bleibt der alte»*, wyrzekł cesarz Wilhelm, gdy żelazny kanclerz ustępował z areny politycznej, a chociaż do dni ostatnich nie zaszło w sferach rządowych nic takiego, coby wyraźnie świadczyło za sprawdzeniem się zapowiedzi powyższej, to jednak my dziś bez ogródki powiedzieć sobie musimy, że na zmianę «kursu» w polityce względem nas nie mamy co liczyć. Fakt taki, jak odrzucenie listy kandydatów na krzesło arcybiskupie w Poznaniu, każe się domyślać, że młodemu cesarzowi, gdy wstępował na tron, obcą była intencya złagodzenia dotychczasowej antypolskiej polityki, że dalej pojednawczy zwrot w taktyce parlamentarnej Koła polskiego nie sprawił w sferach kierowniczych pożądanego wrażenia i wreszcie, że kościół u nas posłużyć ma w przyszłości także za środek wynarodowienia. Skoro jednakże weszliśmy już na tory nowej polityki, powinniśmy teraz z konieczności unikać wszystkiego, co z tąż polityką pogodzić się nie da. Na pierwszą wieść o odrzuceniu listy pojawił się w prasie poznańskiej pomysł zwołania wieca, któryby nad faktem tym się zastanowił i złożył wyraz uczuć, jakiemi społeczeństwo nasze w tej chwili jest przejęte. Za wiecem takim nie przemawia ani jeden wzgląd małej chociażby korzyści, przeciwko niemu względów poważnych bardzo wiele. Przedewszystkiem zaś nie zgadza on się z owemi zapewnieniami absolutnej uległości, wiernopoddaństwa i wiary niezachwianej w łaskę i sprawiedliwość monarszą, które tylokrotnie podczas ostatniej sesyi wyrażali posłowie nasi; z tego stanowiska sądzony, wiec mógłby być pojętym i interpretowanym przez koła nasze nieprzyjazne, jako demonstracya, jako akt opozycyi. Proponowany również adres do papieża nie zaleca się już z tego względu, że — jak nas doświadczenie uczy — na ewentualną decyzyę nie wywrze najmniejszego wpływu; dla hierarchji kościelnej obojętniejsze to zapewne niż sobie wyobrażamy, czy w Poznaniu arcybiskupem niemiec jest czy polak, natomiast nie obojętnemi będą prawdopodobne ustępstwa ze strony rządu w innym zakresie, dla nas obcym. Zważywszy nadto, że wszelkie manifestacye tego rodzaju w położeniu obecnem wprost jeszcze mogłyby pogorszyć sprawę, ubolewaćby trzeba, gdyby pierwsze po niewesołej wieści pomysły urzeczywistnić się miały. Najlepszą byłaby obojętność, ale też obojętność konsekwentna. Czekać, bo w bezsilności swojej na bieg wypadków oddziałać nie możemy, a gdy przybędzie zwierzchnik obcy nam uczuciami i notorycznie nieprzychylny naszej narodowości, nie rwać się do składania śmiesznych hołdów i nieszczerych owacyj, nie licujących z dumą naszą narodową!

W chwili ogłoszenia niefortunnej wieści, «Freisinnige Ztg» nawołuje raz jeszcze do zaniechania polityki antypolskiej; «im dłużej potrwa wahanie się pod tym względem, tem jaskrawiej się wykaże, iż stronnictwo wolnomyślne, opierając się stworzonemu systematowi od samego początku, miało bezwzględną słuszność».

Innej barwy dzienniki, z «National Zeitung» spokrewnione, z bezwzględnem, jak zwykle, zadowoleniem notują fakt, że nie polak ale niemiec zostanie arcybiskupem w Poznaniu. «Kreutz Ztg» zanotowała tylko suchy fakt; czy nie zmieni tonu, w jakim odzywała się o nas ostatniemi czasy, skoro sytuacya obecna przeczy jej kombinacyom? Toć i «kurs» w prasie pozostanie pewno ten sam, co dawniej.

Konrad.

Z Górnego Szlązka, 1 września.

[Kurs nowy w niczem się dotąd nie objawia. Relacye o złem obchodzeniu się z robotnikami naszymi. Biura informacyjne. Rozporządzenie ministra handlu i rzemiosł o komitetach górników i hutników. Petycya do cesarza. Socyaliści i warunki, sprzyjające ich agitacyi].

△ I najlepsze chęci dopatrzeć się dotąd nie mogą oznak jakichbądź zmiany t. zw. kursu starego. Jak wydalano bezwzględnie robotników przemysłowych i rolnych z Królestwa i z Galicyi, tak wydalają ich do dziś dnia. Niedawno co przepędzono za kordon 80 ze Swiętochlowic, teraz znów 50 ze Sławęcic i to w chwili, gdy stowarzyszenia agronomiczne coraz natarczywsze ślą prośby do kanclerza Capriviego, aby uwzględnił nareszcie położenie rolników, niezmiernie ciężkie z braku rąk do pracy. Jak się obchodzono z językiem polskim, tak się obchodzą i dzisiaj. W powiatach bytomskim, katowickim, zabrzeskim, pszczyńskim, koziel-skim, gliwickim, krząta się lud sam, za przewodem osób gorliwszych, około zachowania mowy polskiej i śpiewu. Tak samo ma się rzecz w częściach polskich powiatów raciborskiego i prudnickiego. Co zaś do powiatów uboższych, jak rybnicki, strzelecki tarnowicki, to chociaż lud nie krząta się tak około języka swego, jak w powiatach zwyż wymienionych, broni go przed klęską językową sam brak styczności tak wszechstronnej z prądem germanizacyjnym, na jaką wystawione są inne powiaty, które się też lepiej bronić nauczyły.

W ostatnim czasie doszły listy od robotników górnoszlązkich z dwóch miejsc Saksonji, w których skarżą się oni na złą dolę. Zarobek niby wielki, ale gdy agenci i dozorcy zaczną obliczać, to pozostaje zaledwie złotówka na tydzień. Kto się dopomina obliczenia innego, ten—za karę—bierze cięgi i otrzymuje cięższą pracę. Ostatecznie nie pozostaje robotnikom jak uciekać, co też czynią, nie zważając na nic. Wszelako ucieczka nie jest łatwą, więc chowają się zrazu gdzie tylko mogą, a potem to już chyłkiem wśród nocy zdążają w swoje strony z powrotem. Słusznie zauważył «Katolik», że potrzebne jest założenie biura informacyjnego w Saksonji, któreby przyjmowało zgłaszania się pracodawców i udzielało takowych pismom polskim górnoszlązkim; radzi także pomyśleć o wprowadzenie w życie stowarzyszenia górnoszlązkiego, kierującego ruchem roboczym z G. Szlązka do Saksonji.

W myśl życzeń cesarza, dotyczących urządzenia takiego kopalni i hut państwowych, któreby za wzór służyło innym, wydał minister handlu i rzemiosł rozporządzenie odnośne dla G. Szlązka. Zaprowadzone być mają w jaknajprędszym czasie po rządowych kopalniach i hutach górnoszlązkich komitety robotników. Każdy robotnik, począwszy od skończonego 21 roku życia, należeć ma do obioru mężów zaufania; obranym na męża zaufania może być tylko robotnik po ukończonym 25 roku życia, musi on władać językiem niemieckim i przynajmniej lat 5 pracować w kopalni lub hucie. Każdy oddział robotników obiera jednego lub więcej mężów zaufania z pomiędzy siebie. Zawiadujący oddziałem dyrektor oznacza oddziałowi ilość wybrać się mających mężów zaufania i dzień wyboru, a uczynić to winien przynajmniej 8 dni naprzód. Tenże dyrektor kieruje wyborami, przybrawszy sobie do boku 2 ławników z pomiędzy górników. Wybór odbywa się przez głosowanie tajne. Ułożenie regulaminu wyborczego należy do najwyższej dyrekcyi górniczej we Wro-

---

go przypływu na wszystkie ulice i place, pokryło je tu i owdzie jeziorami i potokami—głębokiemi w jednem miejscu po kostki, w drugich do kolan i bioder; bieg omnibusów po zatopionych torach zatamowany został; rzadcy przechodnie, w ucieczce przed możliwem narazie niebezpieczeństwem, tu i owdzie wdrapywać się poczęli na płoty, na ganki lub wbiegać na wyższe piętra i poddasza; nizko zazwyczaj schowane na rzekach i przytulone do brzegów galary z drzewem, węglem i kamieniami, wysunęły się w górę i stanęły jak tarany do walenia domów i pałaców; pod domami ukazały się czółenka przewoźne, śpieszące na krzyk kobiet lub dzieci, zaskoczonych w powrocie z ogródków letnich; dorożki, licytowane zewsząd wniebogłosy, poskoczyły odrazu w cenie od «griwiennika» do rubla; potoki wdarły się do piwnic i niższych pięter—nie jako «złodzieje» (za podła to rola dla wszechwładnego żywiołu), lecz jak rozwścieklone długim oporem twierdzy żołdactwo zwycięzkie, bagnetem torujące sobie drogę po nagrodę zdobytą... Ale to już i wszystko. Stało się wprawdzie zadość groźnej paraboli Mickiewicza, że:

...piorun w martwe gdy bije żywioły,
Zaczyna z wierzchu, od góry i wieży:
Lecz między ludźmi naprzód bije w doły,
I najmniej winnych najpierwej uderzy...

i tym sposobem istotnie ucierpiała gdzieniegdzie, po podwałach i przedmieściach nędza drżąca i blada; ale opancerzony dębowemi drzwiami i żelaznemi sztabami «handel zasobny» w rzadkich chyba miejscach i samem lichem grosiwem opłacił kontrybucyę szturmującemu nieprzyjacielowi. Bierwion, krokwi, szczątek chat — nie widziano nigdzie, a zamiast trumien, wyrytych z cmentarzów, uliczna dziatwa, w wyścigach ze służbą magazynową, chwytała gdzieniegdzie—niby stada kaczek — puzderka łakoci, cukrów, bakalij, lalek lub zapałek, które wracające z otworów piwnicznych strumienie na wspólny a bezpłatny użytek wyniosły. Powiadają, że były i ofiary ludzkie. Może więc i powtórzyła się gdzie w głuchym zakątku pobrzeża morskiego smutna a rzewna scena Puszkina ze «starym domkiem, gdzie żyły obie one, wdowa i Parasza» — ta ostatnia cel westchnień i marzeń ubogiego Eugenjusza. Lecz naogół tak klęska w całości swej wzięta, jak i drobniejsze jej epizody bardzo mało przedstawiały cech ponurej tej wspaniałości, jaka nas zachwyca w poezyach obudwu wieszczów. Koloryt zaś jej — dzięki księżycowi—miał nawet w sobie trochę pierwiastków, wręcz przeciwnych tragiczności epickiej «Oleszkiewicza» i «Jeźdźca z bronzu». Gdy gruby i pękaty ten stróż nocy wietrznej lecz jasnej wysunął się na widnokrąg, pasma jego świateł, ukośnie rzucone po za węgły domów i rogi ulic, odbiły w lustrze płasko rozlewającej powodzi niejedną weselszą przygodę, naprowadzającą myśl na dalekie, prozą tegoczesnego mieszczańskiego życia skoszlawione reminiscencye z «Porwania Sabinek» Dawida i z «Kiermasza» Rubensa w galeryi Luwru.

Jedna tylko okoliczność—nie poruszona ani w Puszkinie ani w Mickiewiczu—a towarzysząca za dni naszych każdej groźbie wylewów petersburskich, nadawała nocy 16 sierpnia ton powagi surowej, dramatycznej. Było to alarmowe bicie z dział, rozlegające się z natężenienim, ustopniowanem równolegle do wzrastającego niebezpieczeństwa. Wśród głuchego huku wody, gwizdania wiatru i popłochu uciekających, złowroga a nieustająca ta kanonada sprawiała wrażenie silne, wstrząsające. Chwilami zasępione i krwawe widmo wojny, ze wszystkiemi jej dzikiemi i szalonemi zamętami, naprawdę stawało przed oczyma widza, szepcząc mu do ucha kabalistyczne przepowiednie «Oleszkiewicza»:

Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył,
Będzie to drugą—nie ostatnią próbą...

Złudzenie wszakże trwało bardzo krótko. Rozwiewało je natychmiast niemiłosierne — bo zbyt świeże przypomnienie uroczystości narwskich, pobytu Wilhelma II i najsolenniejszych obietnic jenerała Caprivi'ego, że o wojnie nikomu się dziś nawet we śnie nie roi. Zresztą, dość było okiem rzucić na te klaskające pod stopami przechodniów kałuże uliczne — chłodne, rozległe, zropuszałe—aby się mar pozbyć, machnąć na wszystko ręką i najbezpieczniej na wygodny, pulchny, staranną — choć nie bezinteresowną — ręką przygotowany spoczynek hotelowy...

cławiu. Mężowie zaufania wybierani są na lat dwa. Zadaniem ich jest: podawanie wniosków, życzeń i skarg górników, o których także opinję własną wyrazić mają przed dyrektorem; tak samo opinję swą dawać winni o stosunkach, pochodzących z istniejącego porządku pracy i, w danym razie, o potrzebie zmiany takowego; oprócz tego przysługuje im prawo omawiania kwestyj, które dyrektor wniesie na porządek dzienny w interesie dobra robotników i ich rodzin. Wreszcie, mężowie zaufania winni troszczyć się o zaprowadzone dla robotników i ich rodzin zakłady lub stowarzyszenia dobroczynne, załatwiać spory między robotnikami, oraz baczyć na przestrzeganie przez nich przepisów sanitarnych. Mężowie zaufania zgromadzają się na posiedzenia co ćwierć roku, a zresztą tyle razy, ile razy zażąda dyrektor, lub ile razy przynajmniej połowa mężów zaufania o to wniesie, podawszy zarazem treść mających przyjść na stół materyj. Z każdego posiedzenia protokół przesłany będzie w kopji dyrekcyi najwyższej górniczej we Wrocławiu.

O rozporządzeniu tem ministra nie będziemy się rozpisywać. Czy i o ile ono przyczyni się w biurokratycznej swej formie do normalniejszych stosunków w naszych kopalniach, zależeć to będzie przeważnie od jego wykonania. I tak np. co się tyczy znajomości języka niemieckiego, zobaczymy, jak interpretowany będzie przepis: że mąż zaufania *musi władać* językiem tym (*muss mächtig sein der deutschen Sprache*).

Petycye, wysłane od nas do ministeryum o zniesienie zakazu sprowadzania trzody z Królestwa, nie odniosły dotychczas skutku, a że drogość mięsa zagraża całemu G. Szlązkowi prawdziwą klęską, zamierzyli petenci udać się teraz wprost do cesarza, od którego spodziewają się uwzględnienia petycyi swych, opartych na danych statystycznych.

Główny organ niemieckich katolików «Germania», umieściła przed 10 dniami telegram z G. Szlązka, donoszący o mającym niebawem nastąpić strejku w niektórych kopalniach naszych i o ściąganiu wojska, celem nastraszenia górników. Dotąd o strejku żadnym nie słyszymy. Tymczasem dowiadujemy się o czemś innem, a mianowicie: o zamiarze socyalistów rozszerzenia na dobre agitacyi na ludność roboczą wiejską wszędzie tam, gdzie istnieją po temu stosowne warunki. Otóż u nas pozbawiony jest robotnik wiejski wszelkiej własności i w znaczniejszej części siedziby stałej, a że nie żywi nadziei, aby jedną i drugą pozyskał kiedykolwiek, łatwo przemówićby do niego mogły obietnice socyalistów, prawiące o należącej do całego narodu własności ziemi i czynników jej wytwórczych. Co do robotników w kopalniach, hutach i fabrykach, tedy dotychczas robotnicy-polacy nie dali się wogóle wciągnąć do socyalizmu, chociaż są i wyjątki, a mianowicie wśród młodszego pokolenia po miastach niektórych, gdzie stosunki miejscowe sprzyjają postępowi germanizacyi, gdzie niemczący się robotnik zaczyna skwapliwiej nadstawiać ucha agitatorom niemieckim socyalizmu, zobojętniawszy dla języka swego i wiary swojej. Tak się np. dzieje w mieście Opolu, gdzie już zorganizowali się socyaliści w osobny związek. Władza dyecezyalna, przychylna germanizacyi, zdaje się zawsze jeszcze nie chcieć dostrzedz szkół, jakie zagrażają religji przez system niemczenia robotnika górnoszlązkiego... który w miarę, jak traci poczucie spójni wiary z językiem macierzystym, traci też zwykle zasób wewnętrzny moralny.

Lambda.

Kraków, 30 sierpnia.

[Sezon ogórkowy. Wydział rolniczy na wszechnicy. Zmiany w teatrze. Nowy starosta. Kronika miejscowa].

△ Czas wakacyjny w Krakowie oducza korespondentów od pisania korespondencyj. Jeżeli gdzie sezon ogórkowy daje się we znaki, to z pewnością w naszem mieście, opuszczonem na ten czas przez połowę inteligencyi i wielki zastęp młodzieży, gromadzącej się w licznych zakładach naukowych. Gdyby nie operetka lwowska, gromadząca dość liczne grono słuchaczów, o godzinie 9 wieczorem byłyby już pustki na Rynku i ulicach Krakowa.

Dopiero od paru dni zaczyna się zaludniać, oto dzięki przybywającym do szkół «pociechom» i odwożącym ich rodzicom. Młodzież uniwersytecka ma jeszcze półtora miesiąca przed sobą do rozpoczęcia studyów, a zapewne przybędzie w zwiększonym komplecie, ze względu na otwierający się wydział rolniczy. Naturalnie, systemem oszczędnościowym austryackim «nie odrazu Kraków zbudowano», ztąd też na rok 1890—1891 otwarte zostaną jedynie katedry pomocnicze, dające się zapełnić obecnymi profesorami i docentami uniwersytetu. Wykładane przeto będą: fizyka doświadczalna (doktor Witkowski), chemja nieorganiczna (doktor Olszewski), teologja (dr. Nowicki), botanika (dr. Rostafiński), geologja (dr. Szajnocha), anatomja zwierząt domowych (doktor Walentowicz) i zarys prawa cywilnego, którego katedrę obejmie zapewne który z młodych docentów, gdyż dr. Madejski, profesor tego przedmiotu i tak jako poseł do rady państwa, ledwie z przerwami wykłada na uniwersytecie.

W teatrze krakowskim przygotowują się dość znaczne zmiany. Reżyserya spoczywać będzie w rękach p. Tadeusza Pawlikowskiego, a to na tej jedynie podstawie, iż syn redaktora «N. Reformy» pragnie z czasem objąć dyrekcyę teatru. Kilka sił drugorzędnych usunięto,—czy przyjdą pierwszorzędne na ich miejsce—niewiadomo. Do dymisyi podał się były reżyser, a bardzo zdolny aktor Apollo Lubicz—prawdopodobnie jednak dymisya ta to jedna z komedyjek, grywanych od czasu do czasu w każdym teatrze.

Tymczasem zabrano się już do burzenia murów byłego gmachu szpitala św. Ducha, na miejscu którego ma stanąć nowy teatr. Przyszły jego architekt Zawiejski bawił przez parę tygodni zagranicą dla przypatrzenia się postawionym nowo teatrom i ich wewnętrznym urządzeniom. Podobno nie napotkał nic takiego, coby na zmianę w jego projekcie wpłynąć mogło. Jedynie przyszedł do przekonania, iż oświetlenie gazowe wobec elektrycznego jest anachronizmem, ale zważywszy, iż miasto nasze posiada własny zakład gazowy, trudno przypuszczać, aby rada miejska zebrała się na czyn heroiczny i zgodziła się na zaprowadzenie elektryczności.

Doniesienie moje o ustąpieniu starosty krakowskiego Kuczkowskiego, o czem miejscowe pisma nie miały współcześnie ze mną wiadomości, sprawdza się w ten sposób, iż lada chwila starostą krakowskim i delegatem namiestnictwa zostanie dr. Adam Federowicz, starosta z Rzeszowa, dokąd przeniesionym zostanie dr. Stanisław Dunajewski, starosta wadowicki, syn ministra skarbu. Za to kolportowana przez dzienniki krakowskie i galicyjskie wiadomość o nominacyi ks. Krzemińskiego na biskupa-koadjutora krakowskiego, nie ma żadnej podstawy, gdyż skromne, stosownie do stanowiska, uposażenie biskupa krakowskiego nie pozwoliłoby mu utrzymywać koadjutora z własnych funduszów, a zresztą ksiądz-kardynał jest pełen sił żywotnych i nie potrzebuje się jeszcze wyręczać w swych obowiązkach.

Nominacya prof. Bobrzyńskiego na wiceprezydenta rady szkolnej krajowej jest już faktem dokonanym. W szkole sztuk pięknych zastępujący chorego profesora Szynalewskiego, p. Unierzycki, ma otrzymać stałą katedrę. Sensacyjny wypadek samobójstwa stał się w kołach wojskowych. Porucznik Pollatschek, znany z niezwykłej surowości względem podwładnych, pobił rękojeścią od szabli żołnierza na ćwiczeniach i następnie sam sobie życie odebrał. Profesor Nowicki otrzymał pozdrowienie od wiecu rybackiego, zebranego w Gdańsku, który też przyjął jednomyślnie jego wnioski, dotyczące łososia w dorzeczu Wisły. Wojciech Kossak ukończył obraz, przedstawiający epizod z wojny roku 1831. W tych dniach pojawią się nowe wypisy polskie, ułożone przez prof. Tarnowskiego, a niezadługo ukaże się nowa szkolna gramatyka polska profesora Zawilińskiego.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Paryż, w sierpniu.

[Udział litwinów w pogrzebie Mickiewicza. Towarzystwo «Żelmus»].

△ Przebrzmiały już echa uroczystości przeniesienia z Paryża do Krakowa zwłok Mickiewicza. Co było do wypowiedzenia ze strony polskiej—publicystyka już wypowiedziała. Jak wszystkie narodowości słowiańskie, mające towarzystwa swoje, reprezentujące ich narodowości w Paryżu, a nawet i węgrzy, tak samo i litwini, czyli raczej litewskie Towarzystwo «Żelmus», wystąpiło na tej polsko-litewskiej uroczystości; złożyło też wieniec na grobie z napisem: «Mickiewiczowi litwini zamieszkali w Paryżu». W imieniu Towarzystwa i wszystkich litwinów wypowiedzianą została przez p. Bohdanowicza mowa na grobie, dla której za tło służyły wstępne wiersze poety do «Pana Tadeusza»: Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie! W toku mowy wzywał mówca słowian do zgody wzajemnej i miłości szczerej, braterskiej—przewidując nieodzowność zgody, jedności dla walki przyszłej o byt każdej poszczególnej narodowości. Tylko potęga połączonych, nie przymusowo, lecz poczuciem potrzeby, sił równoprawnych w związku narodowości, zapewnić może zwycięztwo i dozwoli każdej z nich żyć w szczęściu, wolności, zgodzie, przy zachowaniu narodowych indywidualnych odrębności.

Mowa pierwotnie zredagowaną była w języku litewskim, i w tym też języku miała być wypowiedzianą, lecz ze względu, że język ten byłby niezrozumiany przez polaków i innych przedstawicieli narodowości słowiańskich, wypowiedziana została w języku polskim.

Nieobecności litwinów w Krakowie nie należy tłómaczyć nieprzyjaźnią dla polaków i chęcią usunięcia się od uroczystości, lub też uważać jako demonstracyę; lecz że nie byli do udziału wezwani, wielu wcale nawet nie wiedziało o uroczystości, zwłaszcza zamieszkali w Prusach. Litwini, mieszkający w Rosyi, dla których dostępny jest język polski, dowiedzieć się o tem mogli z głosów prasy polskiej, lecz dla mieszkających w Prusach źródło to zupełnie niedostępne. Prawda, istnieje prasa litewska, której należało donieść o tem, lecz i tutaj będą oni wytłómaczeni. Pisma litewskie ogólne (o lokalno-pruskich lub partyjnych nie wspominamy—informacye tych po za ogólnopolitycznemi sprawami i wypadkami miejscowemi nie sięgają dalej), wychodzą raz na miesiąc; gdy, opierając się na wiadomościach, poczerpniętych z pism polskich, redakcye litewskie mogły donieść o zamiarze przeniesienia zwłok Mickiewicza i wiadomość się dostała do rąk czytelników, już było po fakcie spełnionym. Z pism litewskich, jedynie wychodzące w Ameryce «Wienibe», z okazyi uroczystości pogrzebu Mickiewicza wystąpiło ze skargami, zwróconemi ku polakom. Że stosunki polsko-litewskie w Ameryce układają się nie tak, jakby sobie każdy życzył—nie wina to również wyżej cytowanego pisma litewskiego. Rozjątrzenie wzajemne obu narodowości tam wzrasta; zresztą te same niezgody i wrogość tak samo istnieją między litwinami i polakami, jak w samych litewskich i polskich szeregach. Stosunki istniejące w Ameryce nie mogą być brane za podstawę do uogólnienia stosunków polsko-litewskich.

Towarzystwo «Żelmus» w Paryżu, dzięki ofiarom członków majętniejszych, coraz bardziej się rozwija i nabiera znaczenia. Oprócz członków są i protektorowie Towarzystwa, którzy wspierają je pieniężnie. Do takich protektorów należą: p. Szarklys, właściciel fabryki aparatów telegraficznych i elektrycznych w Paryżu, także i znany w Warszawie p. Krakow, który przed kilku laty posiadał w tem mieście zakład cynkograficzny i fotograficzno-artystyczny, obecnie osiadły w Paryżu. Towarzystwo obecnie znowu podniosło dawniej jeszcze, za życia poprzednich swych prezesów d-ra Hanusza i Akielewicza, podniesiony projekt założenia stałego funduszu literackiego, przy pomocy którego możnaby w Paryżu rozpocząć działalność wydawniczą i przy pomocy konkursów z nagrodami pieniężnemi zachęcać litwinów do pracy literackiej. Dotychczas bowiem wśród litwinów honorarya literackie są nieznane, a nawet przeciwnie, autor najczęściej część kosztów druku z własnej kieszeni pokrywać musi. Dawniej jeszcze Towarzystwo, naśladując polskie Towarzystwo historyczne, zamierzało rozpocząć wydawnictwo w języku francuzkim na podobieństwo «*Bulletin polonais*», mające na celu zaznajomienie zagranicy z życiem, położeniem i aspiracyami litwinów. Dotychczas jednak jeszcze tego wydawnictwa niema. Podobny zamiar mieli także i litwini, osiadli w Ameryce; oba tam istniejące pisma litewskie podjęły się rozpocząć takie samo wydawnictwo w języku angielskim, lecz i tam projekt pozostał dotychczas projektem.

Bd.

Dalmacya, w sierpniu.

[Pomnik Andrzeja Kaczicza].

W Makarasce w Dalmacyi miało miejsce 26 sierpnia (n. s.) odsłonięcie pomnika ks. Andrzeja Kaczicza, franciszkanina, poety ludowego dalmackiego z wieku XVIII, męża wielkiej zasługi w sprawie cywilizacyi słowiańszczyzny południowej. Myśl uwiecznienia pamięci tego poety przez wzniesienie mu pomnika, datuje się od dość już dawna; zachodziły jednakże po temu przeszkody urzędowe, które dopiero świeżo zostały usunięte. Uroczystość wypadła świetnie i znaczająco; zgromadziło się bowiem na nią wielu słowian południowych różnych narodowości, którzy przyrzekli sobie wzajemną zgodę i miłość braterską. Kaczicz urodził się w r. 1696 i pochodził ze starej rodziny, niegdyś w Węgrzech zamieszkałej; w Węgrzech też rozpoczął zawód swój duchowny, w jednym z klasztorów franciszkańskich. W r. 1728 został profesorem filozofji, a następnie teologji w Zaostrogu w Dalmacyi. Pieśni jego, znane wszystkim niemal dalmatom tak w pałacach jak i w chatach, doczekały się 400 wydań, co samo już świadczy o wielkiej jego popularności.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Po odjeździe Wilhelma II].

Cesarz niemiecki od dni już kilku bawi z powrotem w Potsdamie, a jeszcze o wynikach jego podróży do Rosyi krążą po całym świecie najrozmaitsze i najsprzeczniejsze przypuszczenia. Samo nawet ugrupowanie tych wieści przedstawia trudność niemałą wobec ogromu materyału sprawozdawczego. Pokusimy się tu o niejakie zcalenie główniejszych przynajmniej poglądów, składając z siebie odpowiedzialność w razie, jeśli z tego zestawienia wypadnie w końcu, wzorem wszelkich zrównań algebraicznych, — całkowite zero.

Na czele idzie falanga pism, przeważnie austro-węgierskich i francuzkich, utrzymujących, że zjazd dwóch monarchów nie doprowadził do żadnych nowych kombinacyj politycznych i pozostawił sprawy międzynarodowe w tym samym stanie, w jakim się one znajdowały w czasie pierwszej wycieczki cesarza niemieckiego w Peterhofie. Temat ten ze szczególnem zamiłowaniem obrabia wiedeńska «Polit. Corresp.» w szeregu korespondencyj z Petersburga, nacechowanych jakoby pochodzeniem wielce-pół-urzędowem, jeśli się tak wyrazić godzi. W trzech pierwszych listach, poświęconych zjazdowi monarchów w Narwie, inspirowany ten sprawozdawca z nad Newy stale i uporczywie przeprowadzał myśl, że odwiedziny Wilhelma II znaczą ni mniej ni więcej tylko pokój, pokój i pokój. «Ton prasy ruskiej—pisze on między innemi—oględny zawsze i umiarkowany. Trzeźwość i ukojenie się umysłów we wszystkich postrzegać się dają—a wypływają one naturalnie z całkowitego i bezwarunkowego zaufania narodu ruskiego do mądrej polityki «swojego Monarchy». Nie szczędzi korespondent pochwał także i drugiej stronie. Wilhelm II—powiada—jest również ożywiony najlepszemi chęciami, które tem pewniej wydadzą owoc pożądany, że «osobistości Wilhelma II nie zasłania już dziś potężny hełm dawnego jego kanclerza». W ostatnich wreszcie swych sprawozdaniach korespondent «Polit. Corresp.» doszedł nawet do wniosku, że zjazd tegoroczny mniejsze po sobie zostawi ślady, niż zjazd peterhofski z roku 1888. W końcu korespondent wyznaje, że nic nie wie, gdyż osoby, świadome tajemnic zakulisowych, milczą jak zaklęte. Z tegoż tonu przemawia większość prasy paryzkiej. Tak np. «Paix» mniema, że jakkolwiek położenie ogólne pozostaje bez zmiany, to przecież podróż Wilhelma wyrówna istniejące między Rosyą a Niemcami nieporozumienia. «Autorité» przypuszcza to samo, ale nie sądzi, ażeby Niemcy zerwały z przymierzem potrójnem. «Soleil», opierając się na deklaracyi «Norda», przekonany jest, że odwiedziny Wilhelma II nie zachęcą Rosyi do zmodyfikowania dotychczasowej swej postawy. Najsilniej jednakże zaakcentował powyższą wiązankę mniemań nijakich «Journal des Débats». Staromodny ten organ dyplomacyi francuzkiej, odbierający często wskazówki od rozmaitych ambasad zagranicznych, w długim rozumowanym artykule nadspodziewanie żywo rozprawił się z tezą, jakoby ostatnia podróż Wilhelma II-go miała być ważniejszą lub płodniejszą w skutki od dawniejszych.

Na przeciwległym, optymistycznym krańcu stanęły dzienniki angielskie z «Daily Telegraph» na froncie. Petersburski korespondent tego pisma zaczerpnąć miał ze źródeł «najpewniejszych» wiadomości tak ponętne i barwne, że pod ich wpływem rubel papierowy odrazu powinienby stanąć na giełdzie londyńskiej *al pari* z rublem złotym, a przynajmniej srebrnym. Według niego, na zjeździe w Narwie i Peterhofie rozstrzygnięte zostały wszystkie bieżące zagadnienia polityczne bez żadnego wyjątku: sprawa bułgarska najpierw, sprawa dyzlokacyi wojsk na zachodniej granicy Rosyi—w drugim rzędzie, sprawa bośniacko-hercogowińska—w trzecim, sprawa armeńska — w czwartym, sprawa nowego traktatu handlowego Rosyi z Niemcami—w piątym i ostatnim rzędzie.

Punkt drugi streszczonego co tylko ryczałtu «Daily Telegr.» uległ specyalnemu obrobieniu w prasie niemieckiej. Wystąpiła z nim najpierw berlińska «Post» w artykule, który wywarł w Europie niejakie wrażenie. Treść jego powtarzamy według wersyi «Piet. Wied.». Powiada «Post»: «Przyjęcie, jakie spotkało cesarza naszego w Rewlu i Narwie, było nietylko uprzedzające, ale i sympatyczne. Rozumie się samo przez się, żeśmy innego nie oczekiwali i nie moglibyśmy oczekiwać. Lecz sprawa następstw politycznych przez to się jeszcze nie załatwiła bynajmniej. Prasa ruska po razy kilka zmieniała pod tym względem swoje wrażenia. Co do nas, mówimy już dziś tylko o zawieszeniu broni, nie zaś o stanowczem ukojeniu Europy. Po należnej odprawie, danej artykułowi «Post» przez «Now. Wr.», monachijska «Allg. Ztg» uważała za stosowne urządzić taką rejteradę: «Wyznać trzeba, że innej odpowiedzi nie sposób było oczekiwać. Rozbrojenie ogólne czy częściowe nastąpić może w dwóch tylko wypadkach: albo gdy własne siły nie pozwalają znosić dalej ciężaru oręża, albo gdy przeciwnika można do rozbrojenia zmusić. Ponieważ Rosya uważa się obecnie za dość silną nietylko do utrzymania istniejącego materyału wojskowego na dawnej stopie, ale też i do ciągłego jego powiększania, to naturalnie z własnej inicyatywy nie usunie ona ani jednego żołnierza z zachodniej swej granicy».

Inaczej całkiem przedstawiła się ta sama sprawa petersburskiemu korespondentowi organu hr. Waldersee «Kreutz-Ztg». Podnosząc pogłoskę o ogólnem rozbrojeniu, nie przeczy on bynajmniej możliwości polubownego tej kwestyi rozwiązania, usuwa tylko z niej drażliwy szkopuł początkowania. «Ugoda—pisze—zawarta pomiędzy Rosyą a Niemcami, opartą została na zupełnem równouprawnieniu obudwu mocarstw i z tego względu żądanie od Rosyi inicyatywy w sprawie rozbrojenia rozmijałoby się z celem. Wpierw należy usunąć wszelkie powody do niezadowolenia i rozdrażnienia. Dopiero po załagodzeniu antagonizmów na półwyspie Bałkańskim i całkowitem pogodzeniu Wiednia z Petersburgiem, można będzie wysunąć na stół zagadnienie o rozbrojeniu. Wówczas ani Niemcy, ani Rosya drożyć się nie będą ze zrobieniem pierwszego kroku. W ogólności, wobec wzrastającego wzajemnego zaufania monarchów, pytanie o inicyatywie traci wszelką doniosłość, przypisywaną jej pierwotnie».

Z pism, reprezentujących dyplomacyę i opinję publiczną ruską, wymienimy dwa artykuły: «Jour. de St-Pétersbourg» i «Mosk. Wied.». Długa polemika organu kancelaryi p. de Giersa z pewnemi broszurami niemieckiemi, obliczonemi na sensacyę, nie rzuca wprawdzie najmniejszego światła na przedmiot, poruszany w prasie zagranicznej, ale jest znaczącą z tego względu, że forma ta wybornie zasłania brak chęci do powiedzenia czegokolwiek o bliższych lub dalszych następstwach podróży Wilhelma II. Chęć ta uwieńczoną została całkowitem powodzeniem: po odczytaniu artykułu «Jour. de St-Pétersbourg» ciemnościom, zalegającym widnokrąg, nic już zgoła zarzucić nie można. Nie co innego chyba miały także i «Mosk. Wied.» na celu, gdy kreśliły swą ocenę rezultatu podróży Wilhelma II. Początek tej oceny zmierzać zdaje się w jedną jakąś stronę, ale nadchodzi wnet zakończenie i przemazuje wszystko, co u góry powiedziane było. Oto jest ciekawy ten dokument prozy dziennikarskiej: «W czasie swojego krótkotrwałego panowania młody cesarz podwakroć już przyjeżdżał do Rosyi i dwór ruski odwiedzał. Po pierwszej bytności w Peterhofie w lipcu 1888 Wilhelm II zdążył odwiedzić: króla szwedzkiego, króla duńskiego, cesarza austryackiego, króla włoskiego i królowę angielską. W roku następnym cesarz wizytował sułtana tureckiego, króla greckiego i włoskiego, a w roku bieżącym królów szwedzkiego, duńskiego, belgijskiego i królowę angielską. Z Anglji, prawie bez odpoczynku, podróżnik cesarski udał się do Rewla. Wycieczka przeto do Rosyi w całym szeregu wymienionych podróży jest aktem i pierwszym i ostatnim... Okoliczności tej niepodobna uznać za przypadkową lub spowodowaną położeniem geograficznem; istnieją owszem dostateczne zasady do przypuszczeń, że Wilhelm II przypisuje swym podróżom do Rosyi szczególnie ważne znaczenie»...

Wreszcie, dla uzupełnienia gamy dziennikarskiej w kwestyi ostatniej podróży Wilhelma II, zaznaczmy luźną i odosobnioną wieść monachijskiej półurzędowej gazety «Neueste Nachrichten», otrzymaną z Wiednia drogą telegraficzną. Według niej, Wilhelm II jeździł do Rosyi w zamiarze pozyskania przyzwolenia rządu ruskiego na zwołanie ogólnego kongresu europejskiego, któryby w sposób rozjemczy rozstrzygnął wszystkie istniejące obecnie kwestye sporne. Niewątpliwie, byłoby to jedyne logiczne wyjście z chaosu projektów, zamiarów, dobrych i złych intencyj czyichkolwiek. Niestety, pogłoska «N. Nachrichten» nie pozyskała dotąd żadnego potwierdzenia ani z Petersburga, ani z Berlina, a w ten sposób pozostaje nam rzecz całą zamknąć słowami znanej piosenki ruskiej: «*Niczeho w wołnach nie widno*».

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Hamburg. Corresp.» dowiaduje się ze sfer poważnych, że pomiędzy Caprivim a p. Giersem przyszło do ugody w sprawie przedsięwzięcia środków przeciwko anarchistom i nihilistom. W Berlinie w tych dniach na jednym z meetingów socyalistycznych, podczas mowy Bebela przyszło do zatargu z policyą, w którym z obu stron byli ranni i zabici. W parę dni później, mianowicie w dniu 18 (30) b. m. «Reichsanzeiger» oznajmił (w dziale nieurzędowym), że z powodu tych zaburzeń i z uwagi na małą liczbę wojska w stolicy (korpusy główne wyruszyły na manewry jesienne), do Berlina przeniesioną zostaje jedna z brygad pieszych 3 korpusu armji. «Taegliche Rundschau», podnosząc kwestyę rusyfikacyi kresów estońsko-łotewskich (nadbałtyckich), utrzymuje, że zruszczenia tego wymaga mądrość polityczna i że Rosya zmuszoną jest asymilować swoje Pomorze wzorem kurfirsta wielkiego, który zgermanizował Pomorze polskie. «Vossische Ztg» ogłosiła artykuł inspirowany, dowodzący potrzeby otwarcia granicy pruskiej dla nierogacizny napędzanej z Rosyi, gdyż dowóz austryacki nie wystarcza. Berliński telegram dziennika «Temps» z dnia 16 (28) b. m. głosi: «Utrzymuje się pogłoska, że ks. Bismark, opuszczając Kissingen, w powrocie do Warcyna zatrzyma się w Berlinie i będzie miał posłuchanie u Wilhelma II; powiadają, że wskutek wstawienia się Franciszka-Józefa i księcia regenta bawarskiego, nastąpić ma zgoda między Wilhelmem II i eks-kanclerzem». Pogłosce tej jednak zaprzeczyła natychmiast «Nordd.-Allg. Ztg», nazywając ją pozbawioną wszelkich podstaw i wszelkiej logiki.

Austro-Węgry. Przykre wrażenie wywarło w Wiedniu ogłoszenie przez irydenckie gazety włoskie rozmowy hr. Robilanta, niegdyś ambasadora Włoch przy dworze rakuzkim, w której między innemi znajdują się słowa następujące: «Cesarstwo austro-węgierskie nosi w sobie samem zarodki śmierci. Związek Niemiec z Austryą, narodu pełnego życia z organizmem schorowanym, tłómaczy się chyba tem, że taką była wola eks-kanclerza. Przymierze Niemiec z Rosyą byłoby o wiele logiczniejszem i korzystniejszem dla obudwu państw. Włochy wygrałyby niemało na tej zmianie: ich najlepsze aspiracye zostałyby przez to urzeczywistnione. Zyskałaby na tem i wewnętrzna polityka włoska, uwolniwszy się od sojuszu niemoralnego i niepopularnego, chociażby nawet czasowego, jakim jest sojusz dawnej ofiary ze swoim katem. Wielebym dał za takie rozwiązanie przymierza, do którego zawarcia sam niegdyś się przyczyniłem». Staroczeski deputowany Garrach odmówił zwołania wy-

borców w sprawie ugody czesko-niemieckiej, przyczem oświadczył, że zdaniem jego, Austro-Węgry mogłyby równie dobrze żyć w pokoju z Rosyą, jak żyją z Niemcami, zwłaszcza że Rosya nigdy walk z monarchją rakuską nie toczyła, czego o Niemczech powiedzieć nie można. Cesarz Franciszek-Józef udał się na wielkie manewry w zachodnio-północnych częściach swych dzierżaw. W 20 rocznicę bitwy sedańskiej (1 września n. st.) «Fremdenblatt» wystąpił z artykułem, wykazującym, że ciężki program Francyi zapewnił Europie pokój; jednocześnie organ hr. Kalnoky'ego wyraża nadzieję, że dzięki kolosalnej potędze Niemiec, pokój okaże się trwalszym niż kiedykolwiek.

Włochy. Dziennik urzędowy ogłosił w dniu 10 (22) b. m. dekret Crispiego, rozwiązujący dwa polityczne stowarzyszenia irydenckie: imienia Barsantiego i Oberdanka. Same nazwy tych stowarzyszeń dekret uważa za zbrodnicze (Oberdank był sprawcą zamachu na życie Franciszka-Józefa) i «zagrażające dobrym stosunkom Włoch z państwami zaprzyjaźnionemi». Dekrety sprawiły niemiłe wrażenie w całych Włoszech. Francuzka eskadra na morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz udania się do Spezzii na powitanie króla włoskiego, któremu dowódca eskadry doręczy zarazem własnoręczne pismo prezydenta rzeczypospolitej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 sierpnia v. s.

Pogłoski o odrzuceniu listy kandydatów na stolicę arcybiskupią, przedstawionych cesarzowi niemieckiemu przez kapituły, sprawdziły się. Wilhelm II w rozkazie gabinetowym z dnia 1 (13) b. m. skreślił wszystkich kandydatów, o czem zawiadomiono kapituły d. 10 (22) b. m. Mimo zaś, że kapitułom tak gnieźnieńskiej jak poznańskiej służy prawo kanoniczne wyboru kandydatów, mimo że list jeszcze nie ułożyły ani nie przedstawiły cesarzowi, minister wyznań i oświecenia p. Gossler już starał się w Watykanie, aby tam swego kandydata przeprowadzić, kandydata, który, jak łatwo się domyśleć można, na liście kapituł się nie znajduje. Gdy wszakże starania jego nie odniosły tam żadnego skutku, udało mu się wyjednać odrzucenie owej listy. Obecnie kapituły prawdopodobnie przystąpią do nowych wyborów; że jednak takowe, wedle praw kononicznych, muszą być dokonane w ciągu dni 90 od daty śmierci arcypasterza, wypadnie więc w Rzymie wyjednywać nowe przedłużenie terminu. Pisma poznańskie i «Germania» wyrażają przekonanie, że się takowe przedłużenie bezwątpienia da uzyskać, co zresztą bynajmniej nie broni ani od ponownego skreślenia nowych kandydatów, ani od nominacyi arcybiskupa w drodze wyjątkowej, z pominięciem wyborów kapitulnych. Dziś wątpić o tem zdaje się niepodobna, że rząd niemiecki zgóry postanowił niedopuścić polaka na stolicę arcypiskupią, w najlepszym więc razie będzie ona wakować i kapituły skazane będą na jałową walkę z rządem. W tak trudnem położeniu «Kuryer Poznański» wniósł projekt urządzenia walnego wiecu, któryby dał wyraz uczuciom ludności polskiej, stwierdzając w swych uchwałach narodową i religijną konieczność wyboru polaka na stanowisko arcypasterza i zanosząc gorącą prośbę do Rzymu w tej kwestyi. Wszystkie pisma poparły ten wniosek: jedne bez zastrzeżeń, inne, jak np. «Orędownik», z zastrzeżeniami, ażeby wiec nie przybrał charakteru politycznej manifestacyi w duchu opozycyjnym, ażeby kierownictwo w obradach przyznane zostało posłom, ażeby wreszcie starano się pogodzić zasadniczo ewentualne uchwały wiecu ze znanem głosowaniem Koła polskiego. Jakkolwiek restrykcye «Orędownika» wydają się nam słuszne w teoryi, to jednak wyznajemy, że przypominają one nieco starania o zgodę rzeczy niemożliwych do pogodzenia. Brakowałoby jeszcze tego, żeby wiec, fundując się na słowach cesarza niemieckiego, czynił opozycyę królowi pruskiemu. Przykłady takiej finezyi miewaliśmy w naszej historyi, a nie możemy powiedzieć, żeby były udatne i godne naśladowania. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że wszelkie uchwały wiecu będą wytłómaczone Wilhelmowi II jako objaw opozycyi, a przy znanym autokratyzmie tego monarchy, sprawią na nim wrażenie nieprzyjemne. Za wiecem przemawia wprawdzie jeszcze wzgląd na stolicę piotrową, dla której uchwały mogą być moralną bronią i słusznym powodem dla odparcia pretensyj niemieckich, ale sądzimy, że Rzym jest już teraz dostatecznie poinformowany o stosunkach poznańskich, więc jedno z dwojga: albo interesy polskiej ludności są drogie papieżowi i w żadnym razie nie rzuci ich niemcom na pastwę, albo są bardzo tanie i wtedy żadne uchwały wiecowe wartości im nie nadadzą. Racyi bytu wiecowania szukać więc należy nie we względach zewnętrznych, ale w stosunkach wewnętrznych, w moralnem zespoleniu całej ludności wielkopolskiej, w pedagogicznem niejako znaczeniu tegoż dla ludu i we wzmocnieniu węzłów społecznej solidarności. Czy są to racye dostateczne, nie przesądzamy, bo i przesądzać stanowczo obecnie jeszcze nie możemy, oddaleni na tysiące wiorst od społeczeństwa wielkopolskiego. To jedno da się powiedzieć, że rząd niemiecki zrobił wiele, ażeby wykorzenić wszelkie tendencye ugodowe ze strony polaków, wytrwanie więc przy zainicyowanym przez posłów kierunku wymagać będzie bardzo poważnej argumentacyi, a nie tego negacyjnego komunału, iż przez lat sto trzymano się opozycyi, a było źle. Zbywać takiemi racyami obecnego położenia nie można, oportunizm albowiem dobrą jest metodą tylko wtedy, gdy nie przestaje być oportunizmem, a nie staje się zasadą «*quand même*». Społeczeństwo i jego reprezentanci muszą wiedzieć, dokąd idą i czego chcą, bo inaczej zbłądzą na manowce bez żadnego pożytku, a robić sobie eksperymentów *in anima vili* w polityce niewolno. Te są, wyznajemy, bardzo sprzeczne poglądy, jakie się nam nasunęły z powodu projektu wiecu. Jak się to wszystko da pogodzić w praktyce, nie wiemy, pozwolimy zaś sobie wyrazić tylko jedno życzenie, ażeby, jakakolwiek nastąpi decyzya, była ona podyktowaną nie przez lękliwą małoduszność ani przez romantyzm polityczny, ale przez rozum stanu i męzkie uczucie. Niech przewodnicy społeczeństwa wielkopolskiego pomną o klasycznem godle «*confortare et esto vir*». Bądźcie mężami, a w złej czy dobrej doli, po stronie rządu czy w opozycyi, dobrze się zasłużycie sprawie narodowej!

Opuszczając na czas dłuższy stolicę, p. minister skarbu zdołał przeprowadzić doniosłą nowelę celną w formie ukazu Najwyższego, tekst którego w całości poniżej zamieszczamy. Pośpiech, z jakim reforma została uskuteczniona, wymagał właśnie takiej a nie innej formy prawa, w obecnej chwili albowiem państwowe instytucye prawodawcze, t. j. rada państwa i komitet ministrów korzystają z feryj, forma zaś ukazów Najwyższych odpowiada w zupełności zasadom *par excellence* sprężystej administracyi, ożywiającym obecny zarząd skarbowy. P. Wyszniegradzki uciekał się już kilkakrotnie do tej drogi w kwestyach, wymagających szybkiej decyzyi, jak np. w roku 1888 z powodu czasowej zabezpieczonej emisyi rubli papierowych (mającej na celu dostarczenie środków obiegowych i utrzymanie kursu rubla), i wyznać należy, że powodzenie uwieńczyło energiczne usiłowania p. ministra. Wogóle, możność takich właśnie szybkich decyzyj stanowi wielką siłę w ręku energicznego ministra skarbu, pozwalając mu szybko się oryentować w bardzo zawikłanych objawach ekonomiki społecznej i niemniej szybko praktyczne środki zarządzać. Wprawdzie powyższa możność jest nieodzownym warunkiem raczej w gospodarstwach prywatnych, ale i w gospodarstwie państwowem mogą zachodzić analogiczne potrzeby, którym, związani parlamentarną procedurą ministrowie skarbu na Zachodzie, prędko zadośćuczynić nie są w stanie. Jaskrawym przykładem może tu np. służyć ów osławiony bill Mac-Kinley'a, który, zanim wejdzie w życie, będzie się długo włóczyć po kancelaryach sejmu amerykańskiego i po szpaltach dzienników całego świata, podczas gdy w Rosyi projekt noweli celnej w chwili ogłoszenia stał się obowiązującem prawem. Tyle co do formy nowego rozporządzenia, przystępujemy zaś teraz do rozważenia jego treści. Cechą najwybitniejszą omawianej tutaj noweli jest jej tymczasowość, na co i ukaz Najwyższy kładzie nacisk, już to oznaczając termin prekluzyjny działania nowej ustawy po dzień 1 lipca 1891 roku, już to nadmieniając o zasadniczych pracach specyalnej komisyi, opracowującej nową taryfę. Tymczasowość jest bezwątpienia dodatnią stroną nowej ustawy, nadaje jej albowiem charakter praktycznego rozporządzenia i usuwa wszelkie zarzuty rozmaitych dysproporcyj, z natury rzeczy wynikających przy ryczałtowem podwyższaniu ceł o 20%. Taryfa celna albowiem, jeżeli ma służyć, oprócz fiskalnych, celom ekonomiki społecznej, jest gmachem, że się tak wyrazimy, o nader skomplikowanej strukturze, takie więc metody ryczałtowe nie są teoretycznie odpowiednie; uprawnione są jednak jako środek praktyczny, mający ściśle określone cele na widoku, a właśnie taki tymczasowy charakter ma nowa ustawa. Wskutek tego tymczasowy charakter noweli celnej uwalnia nas od roztrząsania jej skutków ekonomicznych i wpływu na gospodarstwo społeczne. Obliczona na krótką metę, prawdopodobnie przeminie ona bez głębszych śladów, panujący zaś w sferach miarodajnych i w społeczeństwie protekcyonizm, znajdzie swój wyraz zasadniczy w pracach komisyi, a nie w tymczasowych przepisach. Jako charakterystyczny szczegół, podnosimy tylko cło różniczkowe od węgla, wyższe na granicy południowej o 20%, niż na granicy zachodniej. Zasada ceł różniczkowych ustaliła się w praktyce od lat kilku, dotychczas jednak była stosowaną specyalnie na granicy zachodniej. Miało to miejsce odnośnie do bawełny i nawet odnośnie do węgla, a zwłaszcza koksu, który, z pewną szkodą dla polskiego przemysłu żelaznego, wyżej był opodatkowany na granicy zachodniej. Obecnie, jakkolwiek opodatkowanie to *absolutnie* wzrasta, *zasadniczo* jednak Ukaz zdaje się sprzyjać przemysłowi górniczemu w Królestwie, stwarzając w ważnych dla zbytu węgla dąbrowskiego rynkach czarnomorskich specyalną opiekę celną, co, zwłaszcza wobec ostatnich projektów taryfowych (patrz № 30 «Kraju»), otwierających dla tegoż węgla nowe drogi, jest niewątpliwym dowodem dobrej woli zarządu skarbowego. Naturalnie, nie możemy wszakże przesądzać, czy szczegół ten ma znaczenie zasadnicze, czy okolicznościowe.

Kwestya zaprowadzenia samorządu prowincyonalnego w gub. południowo-zachodnich nanowo została poruszoną przez «Kijewlanina», a wyznać należy, poruszona z wielkim taktem i bezstronnością.

Odpowiadając na sentymentalne i nieszczere zapewnienia «Nowostiej» o tem, że «polacy w rzeczonych prowincyach stali się już ruskimi katolickiego wyznania», organ kijowski bardzo słusznie zaznacza, że polacy pozostali polakami, ale że nie chodzi tu bynajmniej o przerabianie polaków na ruskich katolickiego wyznania, lecz chodzi o zasoby materyalne i intelektualne, któremi rozporządza żywioł polski, i chodzi o to, czy żywioł ten może roztropnie korzystać *z instytucyj* samorządu lokalnego». «Kijewlanin» zdaje się przychylać do twierdzącej odpowiedzi na powyższe pytanie i dowierza dojrzałości polaków, iż nie będą bawić się w politykę w ziemstwach, a w najgorszym razie przewiduje zaledwie drobne starcia, którym bez trudności władza administracyjna kres położyć zdoła. Zatem, udzielający nam świadectwo dojrzałości «Kijewlanin», oświadcza się za wprowadzeniem instytucyj autonomicznych w interesie także ruskich obywateli. Jakkolwiek nieco zabawnie wyglądają dla nas, przekonanych głęboko o politycznej dojrzałości żywiołu polskiego na kresach, te warunkowe pochwały, są one jednak tak rzadkim w prasie ruskiej głosem, że je z uznaniem podnosimy. Jesteśmy pewni, że bez żadnych wycieczek w sfery wielkiej polityki ułoży się pożądana harmonja na gruncie lokalnych potrzeb i interesów, a ufamy, że pewność ta zyskiwać będzie coraz więcej zwolenników w prasie i w społeczeństwie ruskiem.

Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznał p. minister skarbu w Niżnim-Nowgorodzie, dowodzi, jak dalece popularną jest jego polityka w ruskich sferach przemysłowych i handlowych. Z przyjemnością wszakże zaznaczyć wypada, że tegoroczne aspiracye wszechrosyjskiego kupiectwa, przynajmniej te, które były publicznie ujawniane, na ten raz nie nosiły cech niezdrowego szowinizmu ekonomicznego i nie domagały się upośledzania innych okręgów przemysłowych. Srodek ciężkości handlu rosyjskiego zdaje się teraz przesuwać na Wschód daleki, gdzie może być mowa tylko o wzajemnem wspieraniu się Łodzi i Moskwy, a nie o wzajemnych rekryminacyach. Podróż więc p. ministra do tych krain dalekich zapewne przyniesie korzyści, przynajmniej pośrednie, dla naszego przemysłu. Obecnie np., jak się dowiadujemy, w sferach miarodajnych poruszoną została kwestya obniżenia kosztów przewozu bawełny bucharskiej do Łodzi i Warszawy.

W tej chwili otrzymujemy od stałego korespondenta poznańskiego, Domarata, bardzo ważny list w sprawie wyboru arcybiskupa. Donosi on, że w sferach rządowych w Berlinie, z wyjątkiem ministra Gosslera, niema zdecydowanych przeciwników kandydatury polskiej, i że Rzym wszelkie usiłowania rządu pruskiego odrzucił. Położenie zawsze jest jednak bardzo groźne.

Ostatnie sprawozdania giełdowe dowodzą, że wbrew oczekiwaniom, po ogłoszeniu noweli celnej kurs rubli poskoczył nagle z 247 marek do 253½ za 100 rs. Jeżeli zwyżka ta dalej się rozwinie, lub jeżeli nawet kurs obecny się utrzyma, w takim razie wpływ protekcyjny ostatniej noweli celnej będzie w znacznej części sparaliżowany.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukaz Imienny J. C. Mości do ministra skarbu.

W nieustannej troskliwości o rozkwit przemysłu ojczystego, rozkazaliśmy wam rozpocząć rewizyę ogólną taryfy celnej dla jej ustosunkowania potrzebom współczesnym przemysłu ruskiego, oraz dla równomiernego zabezpieczenia i ożywienia wszystkich jego gałęzi.

W wykonaniu takiej woli Naszej, wykończono już obszerne badania i ułożono nieodzowne konkluzye; ze względu jednak na nader wielkie znaczenie tej kwestyi, rozpoznanie tych konkluzyj, w porządku przepisanym, wymagać będzie pewnego czasu.

Tymczasem zmiana, jaka zaszła we wzajemnym stosunku cen rubla w złocie i rubla kredytowego przy poborze ceł w walucie złotej, osłabiły gwarancyę, zapewnioną produkcyjnym siłom Cesarstwa przez taryfę celną.

Dlatego też, uznawszy za dobre pogodzić niezwłocznie cła ze zmienionym stanem kursu wekslowego, rozkazujemy:

I. Wprowadzić aż do dnia 1 lipca roku 1891 opłatę dodatkową do ceł w wysokości kopiejek dwudziestu w złocie od każdego rubla cła, przypadającego od wszelkich towarów, przywożonych przez granicę europejską, z włączeniem portów zakaukazkich morza Czarnego, z wyjątkami, wymienionemi niżej w art. II, III i IV.

II. Od węgla kamiennego i drzewnego, koksu i torfu, przywożonych do portów mórz Czarnego i Azowskiego (art. 15, taryfy p. 1 *a* i p. 2 *a*) wprowadzić na tenże termin opłatę dodatkową w wysokości kopiejek czterdziestu w złocie od każdego rubla cła.

III. Od tychże towarów przewożonych przez granicę zachodnią lądową i do portów morza Baltyckiego (art. 15, taryfy p. 1 *б* i *в*, oraz p. 2 *б* i *в*), jak również od kaparów, oliwek i oliwy suchej. w roztworze i w tłuszczu, przywożonych w beczkach, koszykach i t. p. pakunkach nie zamkniętych hermetycznie (art. 51), od liścia laurowego, jagód laurowych i golgautu (art. 69), od kawy (art. 70 i uwaga po nim), od kakao (art. 71 i uwaga po nim), od towarów korzennych (art. 72 i uwaga po nim), oraz od wszelkiej herbaty (art. 75 i uwaga po nim), pozostawić cło dziś obowiązujące, bez opłaty dodatkowej.

IV. Od cukru (art. 73) pozostawić do dnia 1 lipca 1891 r. wprowadzone przez Ukaz Nasz Imienny z dnia 5 sierpnia roku 1890 cło bez opłaty dodatkowej.

V. Przepisy, zawarte w art. I i II, wprowadzić w wykonanie od dnia ogłoszenia niniejszego Ukazu Naszego w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych»; obok czego minister skarbu upoważnionym zostaje do niezwłocznego zawiadamiania o tem właściwych instytucyj celnych.

VI. Uwolnić od opłaty dodatkowej, ustanowionej niniejszym Ukazem, wszelkie towary, jakie znajdować się będą na składzie w komorach w dniu otrzymania telegramu o wprowadzeniu w wykonanie niniejszego prawa, jak niemniej towary, na które dowody złożone zostaną komorom pogranicznym i portowym w ciągu dnia otrzymania depeszy, przed ukończeniem czynności celnych (art. 273 ustawy celnej).

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«ALEKSANDER».

Peterhof,
d. 16 sierpnia 1890 r.

PRZEGLĄD PRASY.

Echo odwiedzin cesarza Wilhelma. Dobrze poinformowany korespondent «Mosk. Wied.» donosi, że przyśpieszony wyjazd z Rosyi cesarza Wilhelma nastąpił bynajmniej nie dla politycznych powodów i kombinacyj.

«Dowiedziałem się, że to przyśpieszenie wywołanem zostało wiadomością o nieporządkach w jednym z pułków armji niemieckiej (mianowicie heskim). Szesnastu ludzi pułku tego odmówiło wykonania rozkazu. O takiem złamaniu dyscypliny zawiadomionym został cesarz niemiecki i telegraficznie wysłaną została bardzo surowa rezolucya. Wykonanie tej rezolucyi napotkało trudności i cesarz Wilhelm musiał przyśpieszyć swój wyjazd».

Korespondent «Mosk. Wied.» zaznacza uznanie, jakie zyskał swym taktem kanclerz Caprivi, bardzo powściągliwy i milczący człowiek. Na obiedzie u Schweinitza ożywił się i bardzo długo prowadził ożywioną rozmowę z ministrem finansów J. Wyszniegradzkim.

«Przegląd Katolicki» przeciwko panu *wg.* «Przegląd Katolicki» w obszernym artykule krytykuje poglądy pana *wg.*, zamieszczone w feljetonie «Kraju». Nie dziwimy się bynajmniej, że ze stanowiska szanownego organu, jakoteż wogóle ze stanowiska nieindywidualnego, obrona artystki, wygłoszona przez feljetonistę wydaje się niesłuszną. O ile jest ona alarmującą—kwestya to inna; nam się zdaje, że doniosłość słów pana *wg.* nie była ani tak wielką, ani przedewszystkiem tak tragiczną. Feljeton ten, napisany przez człowieka bezwarunkowego i rozgłośnego talentu, zasługiwał w każdym razie na to, żeby wzięto pod uwagę wszelki odcień jego myśli i wszelki jej szczegół. Nie walczymy jednak o prawdę słów pana *wg.* W artykule «Przeglądu Katolickiego» zdziwił nas następujący ustęp:

«Ze wstydem, zapewne, sam «Kraj» w nowym odcinku dał miejsce «Luźnym kartkom», w których dają panu *wg.* delikatną odprawę panowie: *ls.* i *kb.*

Przyznać musimy, żeśmy dali głos tym dwóm feljetonistom nie ze wstydu, ale na zasadzie stałej, kierującej nami odnośnie do «Luźnych kartek», taktyki; dział ten uważamy i wielokrotnie zaznaczaliśmy to, za niezależny od ściśle redakcyjnych tendencyj i otwieramy jego łamy mniemaniom wprost nawet przeciwnym, byle w ich traktowaniu widoczną była szczerość i chęć prawdy—a o tem talent pana *wg.* najlepiej świadczy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W tych dniach opuścili Petersburg Ich Cesarskie Wysokoście Wielcy Książęta, udając się na zakończenie wielkich manewrów wojskowych do gub. wołyńskiej. W y j a z d Najjaśniejszych Państwa do Łucka zapewne wkrótce nastąpi.

× «Grażdanin» notuje obiegające w sferach wojskowych pogłoski, jakoby zamierzonem było p r z e n i e s i e n i e z W a r s z a w y p u ł k ó w lejb-gwardyi: grodzieńskiego huzarów do Carskiego-Sioła i ułanów J. C. Mości—do Peterhofu. Jednocześnie pułk lejb-gwardyi kirasyerów J. C. Mości przeniesionym byłby z Carskiego-Sioła do Gatczyny, a pułk lejb-gwardyi grenadyerów konnych z Gatczyny do Moskwy lub Nowgorodu. Celem takiej zmiany ma być: skoncentrowanie brygad huzarów w Carskiem-Siole, ułanów w Peterhofie, a kirasyerów—w Gatczynie.

× Według wiadomości departamentu medycznego, z kontyngensu rocznego powołanych do wojska 372,740 osób, było n i e z d a t n y c h do służby 62,633, t. j. prawie szósta część.

× Do zarządu głównego poczt i telegrafów wniesionym być ma projekt, upraszczający manipulacyę przy w y s y ł a n i u d e p e s z. W myśl jego sami podający depesze mogliby je opłacać przez naklejanie zwyczajnych marek pocztowych, a następnie wrzucać do skrzynek specyalnych, jakie będą urządzone w związku z powyższem przy wejściach do biur telegraficzno-pocztowych.

× Wybory do instytucyj s a m o r z ą d u prowincyonalnego w gub. b e s a r a b s k i e j zostały wstrzymane do chwili zastosowania nowej ustawy dla ziemstw gubernialnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Powódź.** We czwartek d. 16 sierpnia wieczorem Petersburg nawiedziła groźna powódź, która w przeciągu krótkiego czasu zatopiła wszystkie nizko położone miejscowości miasta. Parta przez północno-zachodni wiatr woda w Newie i kanałach podniosła się prawie do równego poziomu z powierzchnią brzegu. Barki i kąpiele stały na jednej linji z trotuarami; drewniane mosty podniosły się wysoko, utrudniając wszelką komunikacyę. W mieście, począwszy od zatoki ku Oficerskiej ulicy i w promieniach naokół, woda zalewała ulice i trotuary; w mgnieniu oka z wązkiego strumyka tworzyła się szeroka rzeka. W piwnicach ludzie po pas chodzili w wodzie; w rynku Nikolskim towar, złożony w piwnicach w znacznej ilości, przemokł, dorożki aż do stopni pogrążone były w wodzie; około rzeki Priażki pływały łodzie; wiele ucierpiały miejscowości blizko położone pomiędzy Mojką i kanałem Katarzyny, gdzie woda sięgała prawie do wysokości arszyna. Zaułek Fonarny połączył się z wodami kanału i Mojki; w Maksymiljanowskim woda poczyniła olbrzymie szkody, popsuła pomiędzy innemi motor gazowy drukarni, odbijającej nasze pismo, czem się tłómaczy opóźnienie zeszłego N-ru «Kraju». Fontanka wystąpiła z brzegów, podobnież jak kanały. Ze sklepów musiano wynosić towary, z piwnic dobytek i dzieci. Zimowy Pałac, ogród

Aleksandrowski i gmach Senatu okolone były wysoko wodą. Wasiljewskij Ostrow odrazu stał się wodną płaszczyzną; woda z Małej Newy zalała wszystkie linje, po których kursowały łodzie. Mała Newa przez pierwszą linję połączyła się z Wielką. Najdłużej pod wodą i najdotkliwiej znajdowała się Strona Petersburska i Wyspy. Aleksandrowski prospekt, parki i w jednym z nich ogród Zoologiczny, przybrzeże Zdanowki, stanowiły prawie jedno jezioro. Port Galerny zalany; tutaj żywioł sroży się najbardziej, zadając ciosy najuboższej ludności. Dopiero o 2-ej w nocy z piwnic i z ulic ustępować poczęła woda; o czwartej zrana ulice przybrały zwykłą postać. Z najbardziej zalanych miejscowości straż ogniowa wypompowywała wodę. Nie prędko zatarte będą ślady strasznej klęski. Z dnia 20 na 21 sierpnia mieszkańcy Portu Galernego, zaniepokojeni silnym wiatrem, oczekiwali ponownej powodzi. Woda rzeczywiście przybierała; na szczęście jednak podniosła się tylko do wysokości sześciu stóp i poczęła opadać. Gazety petersburskie podają ilość powodzi od dnia założenia Petersburga w 1703 roku. Pierwsza powódź miała miejsce w dwa miesiące po założeniu miasta; ogółem powodzi było 47. Najgroźniejsze miały miejsce w 1736, 1777, 1824 roku. Straty i szkody, spowodowane powodzią 1824 roku, były olbrzymie; zginęło 208 ludzi, 324 domy uległy zniszczeniu, uszkodzonych domów 3,257; cukru na giełdzie zepsuło się 300,000 pudów itd.

= **Teatr polski w Petersburgu.** Jak się dowiadujemy, znanej przedsiębiorczyni pani Linskiej-Nemetti udzielonem zostało pozwolenie na teatr polski w Petersburgu. Pani Nemetti podpisała już kontrakt z b. kierownikiem trupy łódzkiej p. Lucyanem Kościeleckim. Przedstawienia w teatrzyku przy ulicy Oficerskiej rozpoczną się prawdopodobnie w drugiej połowie listopada lub w początkach grudnia. Sądzimy, że obecnie teatr polski, zwłaszcza z repertuarem lekkim, z uwzględnieniem sztuk ludowych, ma w Petersburgu daleko lepsze widoki powodzenia niż przed 8 laty; nowym więc początkowaniom wróżyć można skutek pomyślny.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1 września.

[Otwarcie sezonu szkolnego. Inowacya p. Górskiego. Widoki jej powodzenia. Szkółka dla bon pani Roszkowskiej. Co bona umieć powinna. Projekt wzajemnego kształcenia się za pomocą dzienników. P. Edmund Jankowski w sprawie «udostępnienia przystępu» do teatru Letniego].

+ Zanim panowie i panie nasze z wielkiego świata zainstalują się na okres zimowy w swych opuszczonych przez lato siedzibach, wioząc z Zakopanego, z Nałęczowa, z Fürstenhofu czerstwe różyczki nietylko u swych piersi, lecz i na swych policzkach, zwiędłych i wysuszonych nad książką i fortepianem, ulice naszego grodu już się roją od pulchnych i pucołowatych twarzy kandydatów na przyszłych Koperników, Ostrorogów, Modrzewskich, Naruszewiczów, Sniadeckich, Mickiewiczów. Wracają akademicy, wrócili uczniowie. W przedsionkach gimnazyów męzkich i żeńskich, w kancelaryach szkół niższych, średnich i wyższych, prywatnych i rządowych, katolickich i żydowskich ścisk, szmer — i nieraz biadanie serdeczne. Tu ponowny egzamin, tam brak miejsc wolnych, gdzieindziej i najzwyklej— uciążliwe, jak na czasy dzisiejsze, wpisowe. Są stypendya, są kasy pomocy naukowej, ale czy one w połowie nawet nastarczyć mogą takiej potrzebie! Zaciągnijmyż przedewszystkiem do serc naszych wdzięcznej pamięci piękny i godny naśladowania pomysł p. Wojciecha Górskiego, przełożonego sześcioklasowej szkoły realnej, który celem uczczenia swego jubileuszu nauczycielskiego postanowił odtąd uwalniać od opłaty wpisu tych uczni ubogich a zdolnych, którzy złożą uroczyste przyrzeczenie, że w przyszłości, gdy już posiadać będą własny kawałek chleba, zwrócą dług zaciągnięty chociażby w «ratach złotówkowych»... Ostatnie zastrzeżenie zbytecznem już się wydaje. Mam na to dowód w kronice przygodnej dawnej szkoły głównej. Istniał wtedy na ulicy Marszałkowskiej pewien zakład gastronomiczny, otwierający akademikom uboższym kredyt nieograniczony — z tem prostem zastrzeżeniem, że należytość zwróconą zostanie wtedy, gdy «student wyjdzie na człowieka»... Po dwudziestu latach, trafem, zkądinąd bynajmniej niezagadkowym, spotkałem tego dobroczyńcę i pytam: czy dobrze wyszedł na swojej dawnej wspaniałomyślności? «Zrazu, bardzo źle—odrzekł—ogólne wypadki nie sprzyjały przedsiewzięciu; dopiero od lat dziesięciu odbieram niemal co miesiąc takie kwoty — z Brazylji nawet, z Meksyku—które mi oddawna opłaciły z odsetkami i naddatkiem sowitym cały mój nakład ówczesny. P. Wojciech Górski—śpieszę to dodać czemprędzej— nie goni w swej nowej instytucyi za żadnemi tego rodzaju «naddatkami» osobistemi. Zamierza on utworzyć w przyszłości z tych zwrotów kapitał, który pójdzie na wsparcia nauczycieli zasłużonych a ubogich. Więc z tem większą pewnością wyprorokować możemy, że kapitał ten stanie się kiedyś krociowym.

Inna zupełnie rzecz z brakiem wakansów po szkołach, z brakiem szkół w ogólności, szczególnie fachowych. Ale to już bieda powszechna. Stała to rubryka zarówno u nas, jak i w Cesarstwie. I rzecz szczególna! Pomimo skarg i utyskiwań, że po skończeniu zakładu naukowego młody człowiek latami całemi szuka i znaleźć nie może odpowiedniejszego zajęcia, pomimo przepełnienia biur naszych kolejowych i bankierskich magistrami prawa, filologji, matematyki i nawet inżynierami 1-go stopnia, pomimo przerażająco mnożącego się z rokiem każdym proletaryatu intelektualnego—zwłaszcza literackiego i publicystycznego—żądza nauki szkolnej, naprzekór smutnej perspektywie, otwierającej się z jej osiągnięciem, nietylko nie zmniejsza się i nie ustaje u nas, lecz wzmaga się coraz bardziej. Hasło «wiedza to potęga» tak się wpoiło w przekonania tegoczesnego pokolenia, że nie patrzy ono, co będzie później. Ponieważ w książce upatrzyła młódź nasza jedyne na dziś zbawienie, więc żadna perswazya, żadna zła wróżba nie odpędzi jej od ławki gimnazyalnej. A wszakże miejsc po szkołach i szkół samych istotnie nazbyt w Królestwie mało. Najgorsze zaś to, że nie słychać wcale, aby się mogło stać nieco inaczej w czasach bliższych. Mówiono przed paru miesiącami o wielu dobrych zamiarach, o wielu donioślejszych projektach, zaradzić złemu mających, kończy się oto na tem, że w okresie najsilniejszego parcia do podwoi wiedzy, gazety donoszą jedynie o rozpoczętym zapisie do sal rysunkowych przy Muzeum przemysłu i rolnictwa i o otrzymanej przez panię Zofję Roszkowską koncesyi na otwarcie «szkoły bon i piastunek». Dobre i to—niezaprzeczenie, chociaż — czy też raczej dlatego właśnie i dobre, że w szkółce tej nie będzie wolno wykładać kandydatkom na bony ani języków *obcych*, ani przedmiotów ściśle naukowych, lecz tylko, co najwięcej, oswajać je nieco z metodą froeblowską. Byle bona płynnie i poprawnie mówiła językiem macierzystym dzieci, które piastować jest przeznaczoną, byle nie krzywiła pierwszych wrażeń pupilów dzikiemi pojęciami o obowiązkach względem Boga, bliźnich i ziemi ojczystej, byle im w zaraniu dni nie wpajała wyobrażeń, niezgodnych z wymaganiami prawdy, prawa i sprawiedliwości, wszystko inne już dla niej stanowczo i bezwarunkowo jest zbytecznem, od paplaniny francuzkiej do anatomji i sztuk plastycznych wogóle.

Nie byłem ani na posiedzeniu komitetu opieki nad plantacyami podczas jego narad w przedmiocie «udostępnienia przystępu» do teatru Letniego, ani na wczorajszem zgromadzeniu popołudniowem w ogrodzie Saskim, gdzie p. Edmund Jankowski, sympatyczny redaktor wielce cenionego i mało prenumerowanego «Ogrodnika Polskiego» miał zaszczyt przedstawiać naczelnym władzom kraju motywy, jakiemi się komitet kierował, przyjmując projekt jenerała Palicyna, prezesa dyrekcyi teatrów, stanowiący, że droga wjazdowa ma być urządzoną od ulicy Niecałej w sposób taki, ażeby drzewa nie uległy zniszczeniu. Nie żałuję jednak tej mojej nieobecności. Z dzisiejszych pism porannych jeszcze mniej wyrozumieć mogę, niż gdybym rzecz tę osobiście był zbadał na miejscu, w obecności osób kompetentnych—jakim sposobem, po «sporządzeniu» wjazdu ekwipaże — nie już zajeżdżać lecz odjeżdżać będą z przed teatru. Sprawozdania powiadają: dorożki i powozy, z których wysiadać będzie publiczność, podążą dalej i, objechawszy teatr od Żabiej, powrócą w kierunku Niecałej i zatrzymają się na ulicy hr. Kotzebue; po skończeniu zaś przedstawienia łańcuch policyantów wywoływać ztamtąd będzie stangretów po imieniu ich panów, a dorożki według numerów... Dobrze, lecz w takim razie jeśli ogromnej stosunkowo przestrzeni nie skróci się z pomocą telegrafu lub telefonu, nazwisko każde i liczba każda zanim od źródła dobieży do swego przeznaczenia, sto razy splątać się i skoszlawić może. Numer 276 lub blizko przy nim stojący 267 splączą nieraz do tego stopnia, że wypadnie ustanowić sądy rozjemcze, najpierw dla zapobieżenia bójek stangretów, następnie dla kontroli łańcucha pośredniczącego, w końcu zaś—to i dla publiczności. Przypuśćmy, że do teatru przyjadą: jeden Żółtowski z żoną, jeden Żółkowski z siostrą, dwaj Ziółkowscy kawalerowie, jeden Sułkowski z kuzynką, trzej bracia Siołkowscy z matką, jeden Sutkowski wdowiec i trzy panny Solikowskie z bratem. Pierwszy policyant zawoła dajmy na to: «Kareta państwa Siółkowskich!» Hasło, dobiegłszy do średniego tylko swego podawcy łatwo stracić może samogłoskę *i* przed *ó*, a wpierw nim otrze się o ucho stangretów, zmieni z pewnością *S* na *Ż*—lub odwrotnie—i szukajże teraz ładu! Złą zaprawdę usługę oddał komitetowi p. Jankowski: ocalił wprawdzie drzew kilka w ogrodzie, lecz stworzył ewentualność co najmniej pięciu bójek i dwu pojedynków na każde przedstawienie. Jedyna nadzieja uniknienia tej perspektywy w wyrozumiałości i akcencie stójkowych warszawskich, którzy w tym celu dobrze uczynią, gdy sobie każdego wieczora, przed służbą teatralną, przejrzą bacznie herbarz Niesieckiego — i Ziółkowskiego za jedno z Żółkiewskim nie wezmą.

Emeryt.

+ **Tegoroczne sierpniowe zebranie komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego** korzystnie się wyróżniło od poprzednich pewnym polotem myśli i doniosłością projektów. Poruszoną została kwestya konwersyi listów 5% w 4% i jakkolwiek obecnie jeszcze nie nadeszła odpowiednia chwila dla dokonania tej operacyi, kurs albowiem 5% listów jest jeszcze za nizki, to jednak już obecnie postanowiono zarządzić środki, prowadzące stopniowo ku zwyżce kursu, a zatem ku umożliwieniu konwersyi. W tym celu władze Towarzystwa postarają się wprowadzić listy na giełdy petersburskie, odeskie, moskiewskie i w ogólności spopularyzować ten papier w Cesarstwie; w myśl zaś artykułu 164 ustawy wyjednane ma być w ministerstwie skarbu pozwolenie, ażeby listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego były przyjmowane jako kaucya przy dostawach rządowych, oraz na zastaw w Banku państwa i w jego kantorach i oddziałach. Oprócz sprawy konwersyi, poruszoną także była kwestya wyjednania takiej interpretacyi prawa, któraby zapobiegła dewastacyi majątków. Wypracowanie odnośnych projektów powierzone zostało specyalnej delegacyi. Wogóle można się spodziewać, że pod wysoce kompetentnem a obywatelskiem kierownictwem p. Ludwika Górskiego, instytucya będzie się pomyślnie rozwijać i wzrastać w siłę, w duchu najistotniejszych potrzeb i interesów całego kraju i społeczeństwa.

+ **Cudowna metoda.** Jeden z lekarzy warszawskich, a mianowicie dr. Kadler—jak donosi «Kuryer Warsz.»—począł stosować głośną metodę znanego Brown-Sequarda. Jestto wstrzykiwanie pewnej emulsyi, którą ma odżywiać wyniszczone organizmy. Dr. K. kilku pacyentów, na których stosuje nową metodę, zamierza przedstawić szerszemu gronu lekarzy.

+ **Obrony korneta Barteniewa** w sprawie o zabójstwo artystki teatrów Maryi Wisnowskiej, podjął się adwokat przysięgły Plewako. Sprawa rzeczona rozpoznawaną być ma w miesiącu październiku.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 15 sierpnia.

[Jeszcze słówko o d-rze Titinsie. O wyrobach Uralu. Złotnicy wileńscy].

❑ Niesłusznie konkludował ś. p. Kirkor swoje «Wspomnienia» («Kraj» z roku 1884, № 3), że młodsza generacya pracowników wileńskich potępia działalność starych. Przeciwnie, niema u nas żywej duszy z młodych, któraby poskąpiła np. gorącego uznania za-

sług obywatelskich jednego z tych starszych, doktora Titiusa. Jakkolwiek nie byliśmy na jubileuszu jego, opisanym tak sympatycznie przez St. Wil., atoli całem sercem łączyliśmy się z tym obchodem... I tkwi nam wyraźnie w oczach silna duchem i ciałem choć sędziwa postać Titiusa, otoczona tylu ukochanemi przezeń pamiątkami, które rozsiane tu są wszędzie: w muzeum widzę ich pełną gablotę, obok sławne w mieście stylowe krzesło Jagiellonów z Dolnego zamku w Wilnie, na ścianach widoki krajowe pędzla artystów wileńskich, a w zacnych dłoniach konsyljarza: autografy Mickiewicza, stare druki, utwory muzyczne Moniuszki i Każyńskiego, umyślnie przez autorów poświęcone Titiusowi. Widzę także i zbiorowe wydanie dzieł Syrokomli, dopełnione miejscami przez d-ra T.

Choć nieco zapóźno, omówić mi wypada korespondencyę p. Vestera z N-ru 21 «Kraju» r. b., w której wskazać musimy poważną niedokładność. Niesłusznie utrzymuje pan V., że dzięki to Zubrzyckiemu po raz pierwszy Wilno poznało całe bogactwo kopalniane rodzinnych stron p. Z.—to jest gór Uralskich. Oddając *suum cuique* upewniamy, że zaszczyt ten należy się rodakowi naszemu p. Waleryanowi Tomaszewiczowi, który od końca r. 1889 utrzymuje na Swiętojerskiej ulicy sprzedaż rzeczonych minerałów (ładne wyroby na biurko i do buduaru), a w cenach znacznie przystępniejszej niż te, jakie u siebie wystawił Zubryckij. Nie dziw też, że gdy ten ostatni wyszedł w Wilnie jak Zabłocki na mydle, to p. Tomaszewicz niezle—w małym zakresie—robi interesy. Towar wypisuje pan T. z Ekaterynburga i wkrótce będzie miał odlewy śpiżowe w kształcie prawdziwie pięknych cacek gabinetowych, pochodzących z Kuszwy, pod Złotoustem, fabryki znakomicie kierowanej przez rodaka naszego ze Żmudzi, Czesława Pancerzyńskiego. Jako fachowy znawca sztuki złotniczej, pan Tomaszewicz umiał postawić swój sklep jubilersko-mineralogiczny na wysokości zadania.

Nadmienić atoli wypada, że z powodu wadliwego ustroju cechu, rządzącego się w pewnym stopniu despotycznie, p. Tom. na «urzędowego» złotnika wykierować się nie może, wtedy gdy w znajomości sztuki wątpimy, aby mógł komu w Wilnie ustąpić, że już nie wspominamy o żydach-partaczach, których mamy takie mnóstwo, bo około ośmdziesięciu, zdaje się, na 8 chrześcjan (7 polaków, 1 niemiec). Starszym w cechu jest wszakże człowiek, bardzo piękne nazwisko noszący: Sienkiewicz. Od paru lat w dziwny sposób zreformowano cech w mowie będący, przyłączając doń t. z. bronzowników. Dawniej do cechu złotniczego żydów i tatarów ustawa nie przyjmowała, dużo za to było w Wilnie majstrów niemców, zwłaszcza od końca wieku XVI, odkąd datuje się rozwój bractw w naszem mieście. Oficyalny przywilej pochodzi od Zygmunta-Augusta, który w roku 1522 nadał go wileńskiemu magistratowi.

L...sław.

Białystok, 10 sierpnia.

[Pożary. Straż miejska, jej szczupłość i braki. Wodociągi. Wizyta gubernatora. Popłoch wśród lichwiarzy. Niezbędność założenia lombardu miejskiego. Ilość miejsc wakujących w białostockiej szkole realnej].

☐ O dziwnem szczęściu, jakiem się Białystok cieszy wśród nawiedzających go pożarów, pisać dziś będę. Ani brak wody, ani ciasne podwórza, ani w niczem nieodpowiadające dzisiejszym wymaganiom ustawy budowniczej domy i oficyny, ani zły stan narzędzi ogniowych i nieodpowiednia wcale, jak na tak duże i ludne fabryczne miasto, ilość strażaków, nic jednem słowem nie staje nigdy na przeszkodzie, ażeby najgroźniejszy nawet pożar nie był stłumiony tak rychło i szczęśliwie, iż doprawdy, nieraz dziwić się człowiek przestaje prostaczkom, w prostocie ducha wierzącym, iż niegdyś Branicki kazał był oborać Białystok sochą w parę czarnych (i do tego bliźniąt podobno) wołów zaprzężoną, i przez to uczynił go od ognia raz nazawsze zabezpieczonym. Niedawno paliły się tu stajnie artyleryjskie; ogień szerzył się napozór z szaloną gwałtownością, grożąc całej połowie ulicy Lipowej, skończyło się jednak na spaleniu li tylko paru budowli drewnianych. Onegdaj wybuchnął ogień w domu Blocha przy ulicy Wasilkowskiej, w chwil kilka objął parę sąsiednich budowli, zdawało się, iż cała ta część ulicy w perzynę obróconą zostanie i... pożar w parę godzin ugaszony został, straty zaś ograniczyły się do 30 tysięcy rubli. Dziś nakoniec, podczas pożaru fabryki świec i mydła Nawiażskiego, stało się znowu to samo: fabryka spaliła się doszczętnie, lecz z całej masy otaczających ją domostw drewnianych, nie ucierpiało ani jedno. Szczęście—nieprawda? Nie należałoby wszakże ufać w nic zbytecznie, gdyż miłosierdzie Boże wyczerpać się w takich razach może.

Gdy się zaczęło mówić o ogniu—przejście od niego do wody zdaje się być zupełnie uzasadnionem. Owóż na mocy kontraktu, zawartego w dniu 14 marca b. r. w Petersburgu przez upełnomocnionego do tego przez miasto byłego prezydenta naszego p. Malinowskiego z inżynier-technologiem p. M. I. Ałtuchowym, Białystok wkrótce cieszyć się będzie posiadaniem zdrowej i czystej wody do picia, oraz do zlewania ulic i gaszenia pożarów. Na całej przestrzeni rur wodociągowych, wynoszącej w obrębie miasta całych wiorst dziesięć, co każde 50 sążni będziemy mieli krany pożarowe. Kaucya w ilości 5 tysięcy rubli od p. Ałtuchowa, znakomitego—powiadają—specyalisty i znanego ze swej sumienności człowieka, pobrana, kilkanaście wagonów rur, dostarczeniem których zajęła się fabryka Zinowjew i spółka w Narwie, leży już na ulicach, lokal pod biuro najęty, a w nim czynności przygotowawcze rozpoczął już zastępca p. A., inżynier Erak.

Wizyta nowego gubernatora grodzieńskiego p. Batiuszkowa w ubiegłym jeszcze miesiącu jaknajlepsze na nas wszystkich sprawiła wrażenie i niemało w nas pod wielu względami wlała otuchy. Poinformowany widocznie dobrze o antagonizmie pomiędzy poprzednikiem swym i tutejszym zarządem miasta i nieobliczonych moralnych i materyalnych stratach, na jakie przez to Białystok narażony bywał, p. gubernator z taką we wszystko wglądał uwagą, tyle miastu i jego potrzebom poświęcił czasu, tyle nakoniec i tak pocieszających poczynił obietnic, iż śmiało rzec możemy, że pobyt jego w murach naszego grodu pamiętnym pozostanie na długo.

Agitujący się obecnie w Petersburgu projekt do prawa, mającego ograniczyć lichwę, oraz znany cyrkularz p. Batiuszkowa, polecający śledzić i prześladować lichwiarzy, napędziły licznej rzeszy tych «dobroczyńców ludzkości» takiego strachu, taki wywołały popłoch, iż wielu z nich, o ile jeszcze nie wymyślili czegoś nowego w celu obejścia prawa i dalszego łowienia ofiar w siecie swych pajęczyn, pozornie przynajmniej zaczęło likwidować swe interesy, podnosząc jednocześnie o stokroć dotychczasowe niemożliwe już i bez tego procenty i utrudniając warunki dostania kredytu. Gdyby też raz przecie kiedyś miasto nasze znalazło środki i założyło lombard miejski! Co?... Na samą tę myśl drży serce z radości. Jeśli bowiem gdzie, to u nas, w mieście fabrycznem, posiadającem tylu robotników, instytucya podobna byłaby bardzo a bardzo potrzebną.

Dłuższe cokolwiek niż zwykle wakacye tegoroczne, kończą się oto—i biedni rodzice zaczynają pukać do podwojów zakładów naukowych o przyjęcie dziatwy na naukę. Nie od rzeczy może będzie na zakończenie korespondencyi podać tu ilość wakujących miejsc w naszej szkole realnej. W klasie przygotowawczej miejsc wakujących jest 28, w I—3, w II—35, w III—30, w IV, V i VI po 10, w VII—żadnego. Egzaminy rozpoczną się w dniu 16 b. m.

P. Q. R.

Poniewież, 11 sierpnia.

[Wizyta naczelnika guberni. Obiad na cześć wizytatora. Sprawy miejskie, wybór p. Ratyńskiego. Urodzaje].

☐ W pierwszych dniach lipca odwiedził nasze miasto gubernator kowieński p. Klingeberg. Pp. obywatele ziemscy wzięli udział w uroczystym obiedzie, wydanym przez marszałka szlachty na cześć p. gubernatora. W ciągu uczty niemało było utyskiwań na szlachtę za to, iż moralnie i materyalnie tak nizko upadła. Ilustracyą tematu były nazwiska: Puzyny, Sawickiego i kilku innych. Docinki te sprawiły, że marszałek przypomnieć musiał, iż za kratkami więzienia poniewiezkiego siedzą nietylko sami szlachcice. Jakoż, rzeczywiście, kratki te widziały niedawno oblicze p. sekretarza zjazdu sędziów pokoju, który się tam dostał za malwersacyę i roztrwonienie około 3,000 rs. Gdy nadużycie to zostało wykryte, bliżsi znajomi przestępcy zebrali kilkaset rubli i doręczyli takowe winowajcy, z radą, aby uciekał do Ameryki. Sekretarz jednak w Wierzbołowie podchmielił sobie, zrobił awanturę i wrócił do Poniewieża więźniem.

Długie bezkrólewie municypalne w Poniewieżu nareszcie się skończyło. Obrano na burmistrza p. Zdzisława Ratyńskiego, który w roku 1881 wrócił z dłuższego pobytu na Wschodzie. Władze gubernialne zażądały niejakich wyjaśnień od pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie ważności wyboru. Jak dotąd, przeważna większość mieszkańców jest zadowoloną ze swego nominata i pokłada w nim wiele nadziei.

Urodzaje wogóle nieszczególne; żyto bardzo lekkie, ziarno drobne; jarzyny w ogólności średnie; pszenica miejscami zupełnie nie obrodziła, jak i groch; siana mamy sporo.

J. W.

Mińska gub., 16 sierpnia.

[Rozpaczliwa sytuacya rolnika wskutek spadania cen na zboże poniżej możliwego minimum. Śnieć—i ratunek na nią. Weterynarya i weterynarze u nas. Czynszownictwo istotne, na dokumentach oparte].

☐ Położenie większego właściciela—mówię o ziemianach, mających folwarki—stało się teraz godnem pożałowania, gdyż budżet ziemiański, wobec stagnacyi ekonomicznej, kosztowności wytworu i ciągłej obawy nieszczęścia, wisi jakby na włosku. Mamy wprawdzie urodzaj lepszy niż w roku przeszłym, ale ceny zboża obniżyły się fatalnie; nie chcą bowiem kupcy płacić za pud żyta z odstawą drożej niż po 3 złote, a za pszenicę po zł. 4 gr. 20. Takie ceny istniały tylko zaraz po roku 1863, kiedy się zawichrzył porządek społeczno-ekonomiczny. Fenomenalna ta taniość chwilowo tylko stanowi wypadek pożądany dla mieszkańców miast, ludności bezrolnej lub czeladzi folwarcznej, dobrze dziś u nas płatnej; ale i oni odczuć wkrótce będą musieli niedolę ogólną; najpierw ucierpią odłużeni właściciele i dzierżawcy dóbr, a z nimi masa oficyalistów, pracowników i rzemieślników wszelkiego rodzaju. Zdaje się, że niesłychana taniość obecna spowoduje najsmutniejsze skutki w łonie ziemiaństwa i dlatego należy podwoić czujność, pracowitość i oszczędność.

Rolnicy tutejsi zauważyli w tym roku pojawienie się w znacznej ilości śnieci na rozmaitych gatunkach zboża, przeciw czemu wybornym ma być środek bejcowania ziarna przed siewem, według przepisu Dupuy. W Królestwie ten sposób praktykowany na szerszą skalę, w Litwie zaś mało znany, a ponieważ jesteśmy w stadyum siejby oziminy, nie zaszkodzi przeto przypomnieć rolnikom naszym, iż agentem monopolisty na nasz kraj tego sposobu jest pan Adam Kosmowski, mieszkający w Wilnie, we własnym domu na Piromoncie. W tych ciężkich czasach, co tylko może dźwigać gospodarstwo, nie powinno być zaniedbanem.

Brak weterynarzy na wsi odbija się zgubnie na gospodarstwach, a całe nieszczęście w tem, że istnieje jakiś przesąd przeciwko temu fachowi, któremu rozwój hodowli gdzieindziej tyle zawdzięcza. Znane powagi naukowe uprawiały zaszczytnie weterynaryę, jak naprzykład w Niemczech Wagenfeld, a u nas Adamowicz Adam, Bojanus Ludwik, Kurowski Jan, Sobolewski i wielu innych. Tymczasem znam wypadki, że wykwalifikowani młodzi weterynarze, pomimo szczęśliwej praktyki, rzucali ją przez wstyd fałszy-

wy, by się oddać zajęciom, nie mającym nic wspólnego z ich nauką rzeczywistą. Bieda z tem naszem dążeniem jakoby do «wyższych celów»! Ztąd pochodzi, że lekkomyślnym brakuje środków do życia, chociaż wiele stanowisk skromnych ale uczciwych i praktycznych stoi dla każdego otworem. Co do weterynarzy, doprawdy, o osiedleniu ich gdzieniegdzie, chociażby dwóch w każdym powiecie, powinnoby pomyśleć nasze dość czynne i dobrej woli Towarzystwo rolnicze.

Sprawa czynszowa wyjaśnia się coraz więcej przez to, że komisye czynszowe wymagają dokumentów pozytywnych. Oto naprzykład w Malawkach (pow. miński) przyznano kilka rodzin szlachty czynszownikami, na zasadzie prawa wieczyście czynszowego, wydanego przez króla Zygmunta-Augusta, potwierdzonego przez Jana-Kazimierza i po raz trzeci przez króla Michała w roku 1672. Przywilej pierwotny wydany był na imię szlachty: Kobordów, Kamockich, Karabanow, Malawkow i innych, za dzielne sprawowanie się przeciwko nieprzyjacielowi. Dokument ustanawia opłatę roczną od nadziału po 10 talarów bitych na wieczne czasy, z tem, aby czynszownicy nigdy żadną inną powinnością obarczeni nie byli. Obecnie Malawki, własność urzędnika p. Chomentowskiego, ze starych rodów czynszowniczych, zachowały tylko Kobordow; niemniej jednak, ponieważ dokument wieczno-czynszowy obejmował całe terytoryum Malawek, przeto siedzący tam dziś dzierżawcy, szlachta i nieszlachta, otrzymali grunty na wykup, jako aktualni czynszownicy. Tym sposobem jeszcze raz wyjaśniło się prawo co do ziemi czynszowej, wyłączające dzikie pretensye osób, podszywających się pod czynszowników, co tyle zrobiły zamieszania w naszych stosunkach agrarnych, zbogacając samych tylko pokątnych doradców.

Al. Jelski.

Zaporoże, 6 sierpnia.

[Pośmiertna wzmianka o Aleksandrze Polu].

☐ W d. 26 lipca zgasł jeden z najzasłużeńszych ludzi ziemi ekaterynosławskiej: Aleks. Pol, znany na szerszym świecie jako pierwszy odkrywca rudy żelaznej w okolicach Krzywego-Rogu, a zarazem jako badacz i zbieracz starożytności zaporozkich. Dzięki naukowym zabiegom i pracom Pola, bogactwa kraju, wydobyte z ukrycia w głębiach ziemi, nadały mu inną całkiem postać i znaczenie, jakie miał dotąd.

Nieboszczyk, lubo pochodził z rodziny niemieckich Polów (dziadek jego urodzony na wyspie Ezel, służył jako oficer podczas panowania Katarzyny II w gub. połtawskiej, tu się ożenił z panną Połubotkówną, kuzyną znanego hetmana Pawła Połubotki i potem osiadł zupełnie na południu Rosyi), to jednak spokrewniony w linji żeńskiej z najprzedniejszą arystokracyą małoruską, był duszą i ciałem prawdziwym obywatelem swego kraju. Ze szczególniejszem właśnie zamiłowaniem przez całe życie poświęcał się zbieraniu wszelkich zabytków odnoszących się do dziejów kozaczyzny zaporozkiej i zbiory jego archeologiczne liczą się pod tym względem do jedynych może; znawcy oceniają je na krocie. Oprócz tego znany był w gub. ekaterynosławskiej jako działacz społeczny, biorący udział we wszystkich niemal pracach poważniejszych, jak uwłaszczenie włościan, zaprowadzenie ziemstw, ustanowienie sądów pokoju i t. d.

Pośmiertne to wspomnienie od nas ś. p. Polowi należy się przedewszystkiem dla tego, że nietylko swoich, lecz i naszych ziomków zaszczycał swą przyjaźnią—i gdzie mógł, szczerze im pomagał. Bardzo blizki i serdeczny stosunek łączył nieboszczyka z Maryanem Dubieckim, o czem piszący wie ze słów samego Pola, który w ostatnich czasach tłómaczył nawet dziełko Dubieckiego «Żółte wody».

H. L.

Ryga, 16 sierpnia.

[Szkolnictwo. Muzeum w Mitawie. Zjazd doktorów. Sprawy i wiadomości bieżące].

☐ W Dorpacie kursy rosyjskiego języka dla nauczycieli szkół ludowych zamknięto. Nauczyciele szkół tych mają się udać do kuratora, by im zezwolił urządzić ogólny zjazd w celu obradowania nad pewnemi punktami wykładu szkolnego.

Ogłoszono zmiany w ustawie gimnazyalnej z r. 1871, którą obecnie wprowadzają do szkół nadbaltyckich. Zmiany te są następujące: język słowiański jest obowiązkowy jedynie dla wychowańców prawosławnych; na język ruski przeznaczono 27 godzin tygodniowo, na niemiecki 16; język łotewski będzie wykładany w zakładach w Mitawie i Rydze, estoński w Dorpacie i Rewlu za osobną dopłatą, z której ubożsi uczniowie będą zwalniani.

Gubernator mitawski ogłosił w tych dniach projekt urządzenia muzeum gubernialnego przy komitecie statystycznym w Mitawie. Prosi mieszkańców o poparcie przedsiewzięcia przez nadsyłanie przedmiotów. Muzeum to ma charakteryzować kurlandzką gub. pod względem etnograficznym, ekonomicznym, historycznym i przyrodniczym. Między ciekawemi okazami do muzeum zostanie wcielony doskonale zachowany trup Birona.

W d. 27, 28 i 29 sierpnia odbędzie się w Wendenie drugi zjazd lekarzy. Program pięciu posiedzeń jest wielce urozmaicony. Między innemi będzie roztrząsaną sprawa nad środkami zapobiegania coraz bardziej szerzącemu się trądowi.

Dawny burmistrz Rygi p. von Ettingen, został skazany przez zjazd sędziów pokoju w Jakobsztadzie na cztery dni aresztu za nieprzepuszczenie tratew na rzece w granicach swojego majątku Kałkuny. P. Ettingen zaapelował od wyroku do senatu.

Redaktorowi i wydawcy «Düna Zeitung» proponowano kilkakrotnie w ostatnich czasach, by sprzedał swą gazetę. Warunki postawione, jakkolwiek bardzo dogodne, p. Pipers odrzucił. Sprawa redaktora «Rižsk. Wiestn.» o oszczerstwo w prasie będzie ponownie rozpatrywaną we wrześniu. Otwarto drugi oddział przy sądzie okręgowym w Rydze dla spraw, odziedziczonych od poprzednich instytucyj, a jeszcze dotychczas z powodu ich nawału nie załatwionych.

Abc.

Dubbeln nad morzem Baltyckiem.

[Kąpiele morskie].

☐ Tegoroczny sezon kąpielowy nie zadawalniał właścicieli licznych will i większe domy zostały nienajęte. Czy lepszy kurs naszych pieniędzy pociągnął bogatszych zagranicę, czy też ciężkie naogół czasy, nieurodzaje lat ostatnich zatrzymały w domu tych, co latem szukają miłego wypoczynku lub wzmocnienia sił? Tylko chorzy, potrzebujący koniecznej kuracyi, zapełnili tu licznie Kemern, miejsce siarczanych kąpieli i zakład kąpielowy Nondströma w Dubbelnie, zostający obecnie pod zarządem d-ra Kita, ma wszystkie numery zajęte. Słowem pusto tutaj i nawet na muzykę nie uczęszczają wszyscy kuracyusze z Dubbeln, gdyż przeważną ich liczbę stanowią żydzi, a między nimi ryzka biedota. Mają prosić zarząd Dubbelna, aby tę osadę rozdzielił na 2 połowy, między chrześcjan i żydów, wyznaczając dla nich część miasteczka i wybrzeża, gdyż mimo wyrabiającej w izraelskiem plemieniu potrzeby willegjatury, czystość, ten główny warunek zdrowia, nieprędko jeszcze przejdzie u nich w nawyknienie. Jakoż, temu przypisać należy, że Dubbeln mimo zdrowego położenia, pomimo dobrej muzyki, wybornej restauracyi, salonu, gazet, teatru letniego, cyrku i zabaw dla starszych i dla dzieci, nie wielu zamożnych pociąga.

Nawet Nowy prospekt w Nowym Dubbelnie, mający długi szereg nowych will, ciągnący się aż do Karlsbadu, wśród sosnowego lasu, o czem jeszcze niewielu jest poinformowanych, ma domy nienajęte. Karlsbad nie ma wilgotnego położenia, jest całkowicie zajęty, jakoteż Assern, uprzywilejowany Majorenhoff, z drugiej strony Dubbelna przylegająca lecznicza osada, starająca się zawsze o dobrą muzykę, posiadająca *veto* dla żydów, w tym roku ma liczne niezajęte duże domy, a w kaplicy katolickiej widać tam w niedziele i święta, jak niewielu polaków przybyło w tym roku na wybrzeża Baltyku; toż samo powiedzieć można i o Edymburgu, ulubionym przez petersburską arystokracyę; idący za nim Bildenyngshoff ma zawsze dosyć mieszkańców, gdyż zamożniejsi ryżanie posiadają tam własne wille.

Najbliższe Rygi Puppe, Jossenhoff i Thovensberg, nie mające już wybrzeża morskiego, a tylko rzekę Aa, mają liczne domki latem przez pracujących po biurach i w magazynach zajęte.

Zasada wypoczynku wśród ciszy i zieleni ustaliła się już tu wśród bogatych i biednych. Ryga też, zwykle pełna ruchu i życia, staje się przez lato miastem martwem: na głównych ulicach, okienice zamknięte i tylko turkot kół, odgłos ciesielskich młotów i kurz budujących się i restaurujących domów, niemile działają na chwilowo z nad morza przybywających.

Ogrody publiczne, przez całe lato, mające darmo muzykę, ściągają samą rzemieślniczą publiczność, przebywającą na powietrzu do północy. To też wpływ lepszych warunków życia widać tu na twarzach wszystkich; hygieniczne zasady przeszły tu w zwyczaj i stały się koniecznością; jakoż widzimy ze statystyki porównawczej, że śmiertelność w Rydze jest mniejszą niż w innych miastach wielkich Cesarstwa, a w licznych rodzinach klas wszelkich spotyka się bardzo podeszłych w lata.

Może i u nas, przy ruchu, jaki się w ostatnich czasach objawił na konto wysyłania dzieci słabowitszych na letnie mieszkania, zasady zdrowotności przejdą i do klas uboższych, i one się upewnią, czem jest świeże powietrze, roślinność, czystość i odpowiedni w każdej porze roku tryb życia; wtenczas i najbiedniejsi opuszczą na lato swe zimowe leże, wyczyszczą, wywietrzą te nory miastowej biedoty—te gniazda chorób zakaźnych, zkąd ospa, szkarlatyna i tyfus przechodzi na całe kwartały, a zarażające mikroby i do pałaców trafiają.

Mieszkanka czyste i schludne są koniecznością dla ludzi ciężkiej doli, gdzie zdrowie jest kapitałem, a praca chlebodawcą. Oby ta błoga reforma zawitała do nas.

Joanna Dubiecka.

ROZMAITOŚCI.

⊥ **Spadek amerykański.** Pisma amerykańskie donoszą o spadku wielkich rozmiarów, a którego część przypada dla spadkobierców polskich. Historya spadku następna: W Sacramento zmarł, nie pozostawiwszy spadkobierców w prostej linji, Henryk Jarosław Polaczek, pozostawiając zgórą miljon funtów szterlingów, czyli blizko jedenastu miljonów rubli!... W testamencie wskazano przypuszczalnych dziedziców. Mają nimi być dwie linje Polaczków; starsza—osiadła w Polsce, pochodząca od Karola Polaczka i średnia ze Szternberku w Czechach, idąca od Zygmunta Polaczka. Co do samego spadkodawcy, ten przed niespełna lat czterdziestu, straciwszy cały, po rodzicach odziedziczony majątek z resztkami jedynie fortuny pobiegł szukać szczęścia na drugą półkulę. Tu mu istotnie los pogodniejszą uśmiechnął się twarzą. W kalifornijskich kopalniach złota zdobył, w krótkim stosunkowo czasie, olbrzymi majątek, a powiększył go jeszcze posagiem żony.

⊥ **Kanclerz** cesarstwa niemieckiego jenerał **Caprivi**, który, jak donoszą dzienniki, mianowanym został kawalerem najwyższego orderu ruskiego Św. Andrzeja, ma być trzynastym kawalerem zagranicznym tegoż orderu.

⊥ Z tablicy porównawczej **śmiertelności** w różnych **armjach Europy** okazuje się, że na tysiąc żołnierzy umiera corocznie: w Hiszpanji 13,49, w Rosyi 8,88, we Włoszech 7,74, w Austryi 6,94, we Francyi 6,09, w Anglji 5,13, w Belgji 4,70, a w Niemczech 3,97.

⊥ Świeżo wyjechał z Odesy **profesor** miejscowego uniwersytetu, znany zoolog p. **Miecznikow**. Profesor osiedla się na stałe w Paryżu, gdzie ma otrzymać wydatne stanowisko w instytucie d-ra Pasteura.

DONIESIENIA.

W N-rze 13 «Kraju» p. Maculewicz, budowniczy m. Wilna, wystąpił z gorącą obroną swej osobistości przeciw oskarżeniom p. Vestera, który w N-rze 7 «Kraju» ośmielił się podać fakty, zaszłe w radzie miejskiej w dniu 24 stycznia r. b. Przeczytawszy tę obronę p. Maculewicza, przez samegoż p. Maculewicza podpisaną, zdziwiony prawdziwie byłem odwagą jego, ale przyznać należy, że w nierzadkich wypadkach takiego właśnie rodzaju odwaga ratuje położenie. P. Maculewicz przypuszczał widocznie, że oddalenie moje od Wilna i znajdowanie się na robotach na jednej z kolei Królestwa uniemożebni mi przeczytanie jego korespondencyi, nazwanej przez niego niego «Wyjaśnieniem rewelacyj p. Doboszyńskiego» (a jabym ją nazwał: «Wyjaśnieniem rewelacyj p. Doboszyńskiego, celem obdarcia ze czci i wiary»), lecz zawiodły te oczekiwania p. Maculewicza. I otóż, gdzieś daleko od Wilna, znalazłem jednak możność otrzymywania «Kraju», a skutkiem tego i mam sposobność odparcia od siebie uszczypliwych słówek, skierowanych do mnie przez p. Maculewicza, celem odsądzenia mnie naprzód od znajomości rzeczy, a następnie ośmieszenia mnie.

Chcąc przedstawić we właściwem świetle sprawę owych t. zw. «rewelacyj», uważam za najwłaściwsze przesłać szanownej redakcyi przekład deklaracyi mojej, złożonej wileńskiej radzie miejskiej na piśmie, treści następującej:

«Do wileńskiej rady miejskiej, radnego Sylwestra Doboszyńskiego

Deklaracya.

«Będąc członkiem komisyi «remontowej», miałem zupełną możność zbadać szczegółowo praktykujący się dotąd system wykonywania robót konserwacyjnych (remontowych) w miejskich budowlach, a ponieważ system ten i wprowadzenie go w wykonanie przedstawia mi się pod wielu względami nieodpowiednim, poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę rady miejskiej na niektóre niewłaściwości w wykonaniu dotychczasowem wspomnianych robót, a to celem powzięcia odpowiednich środków dla zapobieżenia złemu.

«Obecny sposób wykonywania robót polega na

tem, że wybrana przez radę t. zw. komisya «remontowa» powinna na miejscu wskazać budowniczemu miasta, jakie mianowicie roboty mają być wykonane, poczem budowniczy zestawia odpowiedni kosztorys, w granicach przez radę oznaczonego kredytu, a następnie już sam prowadzi roboty, których dozór jest bezpośrednim obowiązkiem komisyi, obowiązanej również do czuwania, aby roboty były prowadzone prawidłowo aż do końca.

«Tak przedstawia się kwestya ta w teoryi, lecz na nieszczęście, w praktyce dzieje się zupełnie inaczej.

«Komisya składa się zwykle z ludzi, nie mogących poświęcać wiele czasu dokładnemu spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków i dlatego najczęściej traktuje sprawę całą bardzo powierzchownie.

«Kosztorys sporządzany bywa przez budowniczego li tylko dla formy, w rzeczywistości zaś żadnego znaczenia nie ma, gdyż nie oznacza się w nim ani cena, ani ilość potrzebnego materyału. Robotami kieruje sam budowniczy, sam też kupuje materyały, wynajmuje i opłaca ludzi, a komisya, nie zadając sobie wiele trudu, podpisuje akty zdawcze wykonanych robót i wszystko jest tym sposobem w porządku...

«Mając dosyć swobodnego czasu i posiadając znajomość rzeczy, nabytą długoletnią praktyką, z całą przyjemnością przyjąłem udział w pracach komisyi gospodarczej, spodziewając się przynieść pewną korzyść miastu. Ale ku wielkiemu memu zmartwieniu, wszystkie moje dobre chęci nie przyniosły żądanych owoców, a to właśnie wskutek wadliwości wyżej wzmiankowanego systemu, gdyż budowniczy do tego stopnia przyzwyczaił się działać samoistnie i bez najmniejszej kontroli, że mnie, który chciałem sumiennie wypełniać swoje obowiązki, ignorował i szykanował.

«Przy sprawdzaniu robót majstrowie i robotnicy na moje pytania, tyczące się materyałów, płacy i t. p., zupełnie odmówili mi wyjaśnień, a na uwagi moje, że niektóre roboty wykonane są nietrwale i niepraktycznie, odpowiadali mi w sposób hardy i impertynencki, nie szczędząc nawet grubijaństw. Na skargę moją, z którą zwróciłem się z tego powodu do budowniczego, tenże nie zwrócił najmniejszej uwagi, gdy zaś pragnąłem sprawdzić rachunki i wskazywałem na niektóre niedokładności, budowniczy okazał mi swe niezadowolenie.

«Łatwo zrozumieć, że w takim stanie rzeczy rola członka rady nie jest do pozazdroszczenia.

«Przystępując do bardziej szczegółowego motywowania swoich poglądów, czuję się w obowiązku wyjaśnić, że zupełnie nie czepiam się do osoby p. Maculewicza, ani też wątpię o jego uczciwości, lecz widząc tylko w jego postępowaniu różne niewłaściwości, chciałbym je usunąć. Do takich niewłaściwości zaliczam zbyt często powtarzające się roboty nadkosztorysowe, które p. budowniczy naprzód prowadzi samowolnie, bez usprawiedliwiania potrzeby ich, a następnie w zupełności ignoruje osoby, mające prawo kontroli, nie wzywając ich we właściwym czasie do sprawdzenia dokładności wykonanych robót.

«Zaliczam do nich również niedokładne oznaczanie wartości pojedyńczych robót, i tak np., kiedy w listopadzie r. z., w kilka dni po przejściu nad Wilnem strasznej, pustoszącej burzy zwiedzałem koszary na ul. Sierockiej celem sprawdzenia wykonanych tamże robót konserwacyjnych, zapytywałem o uszkodzenia, poczynione przez burzę właściwą władzę wojskową, która mi w odpowiedzi wskazała kilkadziesiąt rozbitych dachówek i oświadczyła, że żadnych uszkodzeń więcej nie było, co i sam na miejscu sprawdzić nie omieszkałem; tymczasem w przedstawionym radzie miejskiej, celem wyrobienia odpowiedniego kredytu na usunięcie szkód, poczynionych przez burzę w tychże koszarach, kosztorysie, wykazano pomiędzy innemi robotami i zniszczony jakoby przez burzę parkan, czego jednak ja, przy osobistem oglądaniu koszar, nie zauważyłem. Ponieważ mnie osobiście powierzono kontrolę oraz dozór nad robotami w koszarach, dokładałem ze swej strony wszelkich starań, aby dopilnować dokładnego ich wykonania i, odwiedzając fabrykę 2 razy dziennie, zapisywałem pracujących tam ludzi, oraz ilość zużywanych materyałów. Również prosiłem p. budowniczego, ażeby zaraz po ukończeniu robót zawezwał mnie do sprawdzenia i odpowiedniego poświadczenia ich wykonania, lecz tego rodzaju wezwaniem zaszczycony nie byłem; teraz dopiero w listopadzie r. b., kiedy podano mi do podpisu protokół, dotyczący w mowie będących robót i gdy zauważyłem, że ogólna suma wydatków przewyższa znacznie sumę kosztorysową, odpowiedziano mi, iż były wykonane jakieś roboty nadkosztorysowe. Życzeniem mojem było zobaczyć i sprawdzić na miejscu, co mianowicie zrobione było, lecz budowniczy odrzekł mi wprost, iż po upływie 6 miesięcy robót tych wskazać nie może, pozostawało więc tylko zgodzić się z tem orzeczeniem, lecz ja ze swej strony dodałem, że również jest niemożebnem podpisywać protokół, bez najmniejszego uprzedniego sprawdzenia.

«Czy budowniczy miał prawo i zasadę samowolnie, bez wiadomości i zgody na to komisyi, wykonywać roboty nadkosztorysowe i pozbawiać organ kontrolujący możności sprawdzania tychże robót? Pytanie to pozostawiam uznaniu rady miasta. Co się zaś tyczy kosztorysu, to niekonsekwencye rzucają się odrazu w oczy, a mianowicie: § 58 kosztorysu opiewa: «tam, gdzie znajdują się umywalnie 3 bateryi, rozebrać podłogę, sufit i belki, położyć w tem miejscu szyny, zrobić sklepienie na pół cegły, otynkować, a z wierzchu wyłożyć cegłą sąż. □ 2,60, suma rs. 98 kop. 80». Podług mego rachunku na robotę tę potrzeba: 800 sztuk cegły za rs. 12, wapna—rs. 3, piasku—kop. 30, szyn 4 kawałki po 4 arsz., wagi 6 pudów—rs. 24, desek 1—rs. 2, mularzowi za 6 dni—rs. 9, pomocy za 6 dni—rs. 3, ogółem rs. 53 kop. 30. § 18 opiewa: «zrobić przyrząd do ważenia koni, suma rs. 15»; podług mego rachunku wypada użyć materyału: belek 5-wersz. 3 sąż. 3 sztuk—rs. 3, cieślom za 2 dni—rs. 2, pomocy za 1 dzień—kop. 50, ogółem rs. 5 kop. 50. § 30: «zrobić 4 nowe drabiny na siano, koszt rs. 4»; podług mego wyliczenia: drążków 4 jednosążniowych sztuk 2—kop. 60, łat 1¼ na szczeble—kop. 15, cieśli za ½ dnia—kop. 50, ogółem rs. 1 kop. 25. § 108 opiewa: «zrobić schody na stóg, rs. 18»; a podług mego rachunku potrzeba materyału: belek ⅝ wersz. 3 sąż. 2 sztuk—rs. 3, desek 2″ 3 sąż. 3 sztuk—rs. 1 kop. 80, gwoździ do przybicia stopni—kop. 20, cieślom za 2 dni—rs. 2, ogółem rs. 7.

«Z przytoczonych przezemnie przykładów okazuje się dowodnie, że za to, co powinno było w rzeczywistości kosztować rs. 67 kop. 50, miasto zapłaciło rs. 135 kop. 80; różnica zatem znaczna!... Przytem zwracam uwagę rady miejskiej, że zebrane przezemnie dane stanowią zaledwie niewielką cząstkę, ale mogą służyć jako przykłady rezultatów remonty; wogóle tylko zaznaczam, że były przedsiębrane środki, o szczegółach których wolę zamilczeć. Nad innemi robotami mieli pieczę inni członkowie komisyi, być może, że oni znaleźli wszystko w porządku, ale to należy do nich, lecz co się tyczy mojej osoby, to z tego wszystkiego, co mogłem tylko zauważyć, wnoszę, że roboty konserwacyjne wykonywują się nietrwale, tak sobie, aby zbyć i tym sposobem mieć sposobność w następnym roku robić nanowo, a z tego wynika, że miasto płaci za wszystkie roboty 2 razy tyle, ileby płaciło przy poważniejszem traktowaniu sprawy».

Z treści wyżej podanej deklaracyi mojej do rady miasta Wilna każdy przekonać się może, że podałem najbezstronniej fakty, naocznie przez siebie sprawdzone, do uznania rady miejskiej, i że, czyniąc to, miałem na względzie tylko dobro miasta, które, mając wiele jeszcze do zrobienia dla swych obywateli, nie ma pieniędzy do marnowania.

Czy więc zasłużyłem na owe ze strony p. Maculewicza wymierzone do mnie pociski, niech osądzi każdy, kto miłuje prawdę i ma odwagę stanąć po stronie tego, kto występuje w obronie słuszności, a wykazując złe, wykazuje je otwarcie, nie strzelając z za płota.

W końcu poczuwam się jeszcze do obowiązku odpowiedzenia p. Maculewiczowi na zarzut, że nie jestem technikiem. Pod, to miano nigdy się nie podszywałem. Kto mnie zna, ten wie, że Sylwester Doboszyński, pracując zgórą trzydzieści kilka lat przy *poważnych budowach*, miał możność praktycznie się wykształcić i obeznać się z cenami materyałów i robocizny, oraz z trwałem i sumiennem wykonywaniem robót.

Sylwester Doboszyński,
obywatel i radny m. Wilna.

KRONIKA EKONOMICZNA.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Mężczyzna, umiejący po polsku, rusku i niemiecku, poszukuje jakiejkolwiek posady, jak: szwajcara, dozorcy, woźnego itp. Podjąłby się także przepisywania (14). *Student prawa* poszukuje jakiegokolwiek zajęcia (15).

— Zbiór praw i rozporządzeń rządowych ogłasza zatwierdzone w dniu 3 lipca r. b. przez Najjaśniejszego Pana orzeczenie komitetu ministrów, w moc którego obywatele francuzcy: Auguste Scrive-Vallard, Emile Gabelle, Charles de Baliencourt, Edouard Barroa i Albert Farinôt, upoważnieni zostali do założenia **Towarzystwa akcyjnego** pod nazwą: «**Franko-ruskiego** Towarzystwa składów towarowych». Jednocześnie ogłoszoną też została ustawa tego Towarzystwa. Kapitał jego akcyjny wynosić ma 2 miljony rubli, w 4,000 akcyj 500-rublowych. Celem Towarzystwa ma być urządzenie i eksploatacya w Rosyi składów towarowych, tak z wydawaniem, jak i bez wydawania świadectw składowych i zastawnych, obok czego jednak nabywanie przez Towarzystwo na własność lub w czasowe posiadanie i użytkowanie nieruchomości, po za miastami i portami, położonych w guberniach, wymienionych w Ukazie z dnia 14 marca 1887 r. (o cudzoziemcach), jest niedopuszczalnem. Z otwarciem czynności założyciele wnieść winni 40% kapitału zakładowego, pozostałe 60% winny być wniesione w ciągu lat dwóch. Zarząd Towarzystwa rezydować będzie w Petersburgu.

— Towarzystwo ziemian z okolic południowych Cesarstwa czyni starania u ministra skarbu o upoważnienie do podjęcia się **budowy elewatorów** w Odesie, Sewastopolu, Chersoniu, Nikołajewie, Kierczu, Akkermanie, Berdiansku, Maryenpolu, Taganrogu i innych portach mórz Czarnego i Azowskiego, jak również nad rzekami spławnemi oraz w najbardziej ożywionych punktach zbytu, wreszcie na stacyach dróg żelaznych; elewatory te pozostawałyby w ścisłej łączności z wewnętrznemi. Dla urzeczywistnienia tego przedsiębiorstwa Towarzystwo sformuje kapitał 25 miljonów rubli, za pomocą emisyi obligacyj 5%, których umorzenie rozłożonemby było na lat 38. Realizacya kapitału podług ceny nominalnej uskutecznioną być winna przez Bank państwa, obok czego tak amortyzacya jak i procenty od kapitału zagwarantowane będą dochodem od przedsiębiorstwa, licząc po 1½ kop. od puda i obowiązkową opłatą po kop. 3 od dziesięciny gruntu, należącego do uczestniczących w Towarzystwie, co wyniesie rocznie sumę nie mniejszą jak 650 tysięcy rubli.

— Ministerstwo wojny rozpoczęło konstrukcyę linji **drogi żelaznej od Kowla** do stacyi dróg żelaznych poleskich **Dąbrowica**. Jak nadmieniają «Piet. Wied.», budowa ważnej tej linji strategicznej przedsiewziętą została celem połączenia granicy z drogą nadwiślańską. Cała długość nowej linji wynosić będzie 126 wiorst; część jej już jest gotową, gdyż do linji dąbrowicko-kowelskiej zaliczono kawałek drogi żelaznej panurskiej, należącej do miejscowego ziemianina p. Sagatowskiego i urządzonej dla dostawienia drogom południowo-zachodnim 100 tysięcy sążni kubicznych drzewa. W ostatnich czasach, jak wspomina taż gazeta, ministerstwo wojny dokłada wszelkich starań, iżby urzędy na zachodnich linjach strategicznych zajmowane były przez osoby zupełnie pewne.

— **Bank szlachecki** w ciągu swego czteroletniego istnienia zwrócił bankom ziemskim przeszło 95,600,000 rs., udzielonych tytułem zastawu na dobra szlacheckie; w tej liczbie bank kijowski otrzymał 5,7 mil. a wileński 2,7 mil.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 22 sierpnia. *Pożyczki premjowe:* I em. — 229½, II — 218½, *pożyczki wschodnie:* I — 101, II — 101, III—101. *Akcye banków:* dyskontowego — 621, międzynarodowego — 493, ruskiego — 272, wileńskiego ziem.—502, XIII emisyi—333, kijowskiego ziemskiego—585. *Listy zastawne:* wileńskie 6% — 102, 5%—93¾, kijowskie 6% — 103, 5% — —, charkowskie 6%—101¾, 5%—95½, połtawskie 6%—102, 5% — 94½, moskiewskie 6%—103⅛, 5%—99¾.

Giełda warszawska dnia 3 września. Listy likwidacyjne—90,75. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A.—95.90, m. Warszawy serya I—99.20, II—97.90, III—96.50. Akcye banku handlowego— —.

Monety: Funt szterl. — rs. 8 kop. 25, marka—40,40 k., frank— — — k., gulden—74,00 k., półimperyały nowego bicia — 6 rs. 56 kop., rubel srebrny — 111 kop., rubel papierowy — 77,00 kop. w złocie.

Z rynkow towarowych.

ZBOŻE. Ulewy, które nawiedziły Europę w połowie bieżącego miesiąca, wpłynęły na zatamowanie dowozów wewnętrznych na rynki zbożowe i wskutek tego wywołały zwyżkę w cenach. Nie utrzymała się ona jednak długo i notowania mniej więcej powróciły do zeszłotygodniowego poziomu. Naogół utrzymuje się usposobienie mocne, chęć do kupna przemaga i obroty wzrastają. Przewidywać znacznego rozwoju cen wobec dość zadawalającego rezultatu zbiorów tegorocznych w całej Europie trudno, ale ponieważ zbiorów zaledwie wystarczy na pokrycie, a zapasy zostały już mocno wyczerpane, przeto można się napewno spodziewać wielkiego ożywienia w handlu zbożowym. Sprzedać więc będzie łatwo, ale dobrze sprzedać o wiele trudniej. Ceny po dzień 20 b. m. na rynkach miarodajnych były następujące: w **Londynie**: pszenica saksonka 111 — 113, girka 110½—113½, towar gdański 110⅛ — 113½, towar królewiecki 108 — 111. Zwraca powszechną uwagę pszenica bułgarska, która może się stać niebezpieczną rywalką pszenicy odeskiej. Owies 77 — 98, jęczmień 71; w **Marsylji**: pszenica girka 105½—111, ozima 103 — 108, sandomirka 110, owies 75, jęczmień 63, kukurydza 67; w **Berlinie**: pszenica 100, żyto 76½—82, owies 63⅛ — 72½; w **Królewcu**: pszenica ruska pstra 98—102½, czerwona 92—100½; wedle sprawozdania agenta dróg południowo-zachodnich Kopcia: pszenica biała 98—100, czerwona 92—95—100, żyto 66—69, owies 64, rzepak 119—122; w **Gdańsku**: pszenica polska 106, żyto 76½—82, owies 63½ — 72½; w **New-Yorku**: pszenica 107—108.

Rynki krajowe wykazują dość znaczne ożywienie, wywozowi wszakże zawsze staje na przeszkodzie zbyt wysoki kurs rubla, również frachty morskie w portach odeskich są jeszcze bardzo drogie. Płacono: w **Warszawie**: za korzec: pszenicę wyborową 565—600, białą 530—550, pstrą i dobrą 500—525, żyto wyborowe 375 — 405, średnie 335 — 360, jęczmień wyborowy 360 — 390, średni 330 — 350, owies 210—270. **W Rydze**: pszenica 92—98, żyto 70, owies 60—70, jęczmień 74. **W Libawie**: żyto 69½, owies 59—64, jęczmień 70—71. **W Odesie**: pszenica girka 79—89, sandomirka 90—94, żyto 64—68, jęczmień 53—57.

CUKIER. Ruch handlowy niewielki, płacono: w **Warszawie** za kamień: rafinadę 320, kostki 327½ — 330 mączkę 294½ — 300; w **Kijowie**: mączkę za pud 420—425, na wywóz 270.

OKOWITA. W Hamburgu za hekt. 27½; w **Warszawie** 848—851 za wiadro; w Libawie 28 — 24 za 40°; w Odesie rektyfikat za 1° 1,40—1,2 kop.

DRZEWO. Wedle sprawozdania «Gaz. Handlowej», w Gdańsku i Toruniu w ostatnich czasach zebrało się tyle drzewa na sprzedaż, jak już od dawnego czasu nie pamiętają, a sprzedaż idzie tak słabo, że tymczasowo niema żadnego widoku poprawy. W Toruniu każda partya drzewa, mająca być spławioną do Lippy, dostaje numer kolejny. Otóż namnożyło się tyle numerów, że dalsze w żaden sposób nie mogą się już dostać do kanału, co też ma znaczny wpływ na ceny i wogóle na sprzedaż drzewa. W ostatnich czasach sprzedano parę partyj budulcu sosnowego, lecz po bardzo nizkiej cenie, a mianowicie: jedną partyę budulcu średniego od 35 do 40 stóp kub. w przecięciu po 40 fen. i jedną partyę trochę lepszego po 42 fen. Jedną partyę budulcu wyborowego, około 55 stóp kub. mającą, sprzedano po 53 fen. Jak na teraźniejszy kurs marek ceny te są bardzo nizkie. Ruch w murłatach sosnowych bardzo słaby i zaledwie kilka partyj sprzedanych zostało po cenach: za jedną partyę murłatów wyborowych grubości 10/10" po 60 f., zaś trochę gorsze po 57 f. za stopę kub. Tymbry dobre znajdują odbiorców, lecz takowych w r. b. mało przybywa. Kreuzholze sosnowe spadły w cenie, a mianowicie płacono po 35 f. za stopę kub. Dobrze zrobił jeden z kupców, który, mając 3,000 sztuk kreuzholzów, spławił takowe do Warszawy i tu je wykarował, gdyż, jak ceny stoją obecnie u nas w Warszawie, może zbyć je tutaj po tejże cenie co i zagranicą. Drzewo cienkie grubości 6/6 i 7/7", jakoteż murłaty świerkowe, wcale nie mają odbiorców. Dębina dobra od 25 do 27 stóp kub. w przecięciu znajdzie odbiorców w Gdańsku. Belki sosnowe ruskie wyborowe sprzedano w Gdańsku po 87 f. za stopę kub. reńską. Szwele sosnowe w żądaniu, dębowe spadły w cenie; można jednakże znaleźć odbiorców na rok bieżący po rs. 1 kop. 10 na lądzie. Klepki dębowe w zaniedbaniu, na wymiary większe można jednakże znaleźć odbiorców po 18—20 m. za kopę. Belki dębowe wyborowe i długie znajdą odbiorców po cenie 2½ m. za stopę kub. angielską.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Zyg. Obal. w Wilkomierzu. Korespondencyę wydrukujemy, jeżeli sz. pan zechce nam zakomunikować nazwisko dzierżawcy, wydalonego przez hr. B. Tyszk.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz**

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	383,481 37	427,682 76	811,164 13
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	200,024 80	278,191 57	478,316 37
2) w prywatnych instytucyach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	5,465,737 28	1,198,735 73	6,664,473 01
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	72,376 85	11,992 73	84,369 58
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	10,252 —	566,552 —
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	556,300 —	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,021,234 —	685,981 69	4,784,165 02
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,684,561 14	1,350,081 83	
3) towarów, jak równ. konos. warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	42,306 36	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	5,735 41	19,226 23	24,961 64
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	297,839 51	30,189 35	2,122,831 74
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,704,337 91	50,105 07	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	1,306 90	39,053 —	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	19,588 87	71,613 14	91,202 01
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	240,048 75	49,475 30	5,236,067 31
β) » » » niepor.	285,731 74	89,312 64	
γ) towarami	504,794 57	51,415 74	
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,153,987 73	7,516 05	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	488,216 07	347,622 09	
c) kredyta in blanco	382,092 52	67,722 37	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycyi Banku:			
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	— —	— —	
β) na rachunkach bież. u korespond.	871,907 08	204,448 11	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	450,160 87	41,615 68	
Rachunek z oddziałem Banku	1,033,691 87	— —	1,033,691 87
Weksle protestowane	8,417 66	— —	8,417 66
Wydatki bieżące: z r. 1889	77,865 06	45,480 85	123,345 91
» z r. 1890	— —	— —	
Wydatki zwrotne	24,546 99	7,950 03	32,497 02
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomość	141,603 14	— —	141,603 14
Rachunki przechodnie	116,414 56	185,547 45	301,962 01
	19,234,309 01	5,271,311 41	24,505,620 42
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,276,252 09	— —	1,276,252 09
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,342,213 52	809,322 06	5,344,318 35
b) za 7-dn. wypow.	1,760,511 64	11,462 53	
2) bezterminowe	99,567 77	— —	
3) terminowe	1,320,240 83	1,000 —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespond.	5,636,561 03	932,955 04	7,503,092 39
b) weksle do inkasy	487,343 59	249,889 40	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	156,320 43	40,022 90	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	1,033,691 87	1,033,691 87
Traty przez Bank akceptowane	— —	41,806 13	41,806 13
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	3,670 —	— —	3,670 —
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,067 54	597,16	1,664 70
Procenty i komis z r. 1889	280,554 66	131,441 44	411,996 10
» z r. 1890	— —	— —	
Rachunki przechodnie	720,005 91	19,122 88	739,128 79
	19,234,309 01	5,271,311 41	24,505,620 42
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis żądane	697,694 —	128,981 —	826,675 —

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,313,633 k. 14, w Petersburgu rs. 1,859,163 k. 52.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	366,123 42	215,710 51	581,833 9
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	5,654,929 82	1,250,000 —	6,904,929 8
W prywatn. instytucyach bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku	10,932 78	300,000 —	310,932 7
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	8,018,590 31	1,994,524 95	10,013,115 2
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	51,882 41	9,500 —	61,382 4
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,525,799 87	2,620,097 94	18,772,930 3
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	8,620,432 58	6,600 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	10,245 52	85 03	10,330 5
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	10,179,145 26	153,492 81	11,035,235 0
Udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	313,878 89	388,718 13	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	3,618,790 99	25,777 85	3,644,568 8
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	12,674,400 26	73,438 48	20,212,526 4
» niegwarantowanemi	2,765,588 52	670,267 40	
Towarami	113,898 40	182,182 26	
Zobowiązaniami handlowemi	2,480,876 07	23,965 21	
Kredyta blankowe	997,257 45	230,652 35	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycyi banku	4,132,864 68	166,529 12	4,551,177 3
Weksle u korespondentów	161,250 68	90,532 83	
Rachunek zarządu z filją	— —	644,727 79	644,727 7
Weksle protestowane	4,954 25	— —	4,954 2
Zastawy	16,590 —	— —	16,590 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1889 r.	— —	— —	— —
» » w roku 1890	182,304 55	56,695 32	238,999 8
Wydatki do zwrotu	10,379 98	995 70	11,375 6
Posiadłości nieruchome w Petersburgu.	304,092 04	— —	432,092 0
» » » Kijowie.	128,000 —	— —	
Sumy przechodnie	181,892 56	— —	181,892 5
	68,525,101 29	9,124,493 68	77,649,594 9
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,954,069 26	— —	2,954,069 2
Rachunek sum specyalnych do rozporządzenia akcyonaryuszów	385,038 38	— —	385,038 3
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	13,579,243 15	6,138,521 83	21,931,023 6
Bez terminu	777,400 —	164,700 —	
Terminowe	888,128 68	383,030 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycyi korespondentów	34,130,071 41	1,512,626 67	36,569,178 1
Weksle w komis	629,146 41	297,333 69	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	609,964 09	444,979 95	1,054,944 0
Rachunek banku z filją	644,727 79	— —	644,727 7
Akceptowane traty	87,820 78	30,233 12	118,053 9
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1880—89	14,800 01	— —	14,800 0
Przybyło za 1 półr. 1889 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzymane procenty i komisye	824,691 33	151,014 27	975,705 6
Procenty przechodzące na rok 1890	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	— —	2,054 15	2,054 1
	68,525,101 29	9,124,493 68	77,649,594 9
*) W t. l. poż. do zwr. na żąd. (on call)	12,101,103 45	2,615,032 94	14,716,136 3

JEST DO SPRZEDANIA

Posiadłość w Wilnie

składająca się z 2 dzies. 400 sąż. ziemi pod sadem, 3 kamienicami, 1 drewn. domem i zabudow. gospodarcz., z długiem bank. Wiadom. u Kap. Jankowskiego w Wilnie, d. własny przy Drzewnym Rynku. (140-10)

MARYA MATUSZEWSKA

PRZEŁOŻONA PENSYI WYŻSZEJ ŻEŃSKIE

w Warszawie, przy ul. Leszno № 28, zawiadamia, że codziennie od godz. 1 do 6, na warunkach bardzo przystępnych odbywa się zapis uczennic: przychod nich, pensyonarek i półpensyonarek. Lek cye rozpoczną się 21 Sierpnia (2 Wrze śnia). (440-4)

OPUŚCIŁ JUŻ PRASĘ

„KALENDARZ PRAKTYCZNY ILUSTROWANY"

M. WOLOWSKIEGO

NAJWIĘKSZY Z DOTYCHCZASOWYCH

168 portretów współczesnych osobistości

(nowomianowanych biskupów, redaktorów, wydawców, radców komitetu Tow. Kred. Ziemsk., prezesów stowarzyszeń, przewodniczących cechów i t. p.)

80 RYCIN.

W dziale literackim zawiera prace: Elizy Orzeszkowej, Maryi Konopnickiej, Bolesława Prusa, Michała Bałuckiego, Maryana Gawalewicza, Adolfa Dygasińskiego, Jordana i wielu innych.

Kronika życia społecznego, literackiego i artystycznego streszcza przegląd ważniejszych wypadków roku.

Ruch stowarzyszeń obejmuje przegląd działalności rocznej stowarzyszeń warszawskich, cechów, instytucyj filantropijnych i t. p.

Dział hygieniczny.

Dział statystyczny po raz pierwszy wprowadzony na podstawie niespożytkowanych dotąd źródeł.

Dział informacyjny, najbogatszy, zamyka informacye dla wszystkich stanów i zawodów, jedyny i nieodzowny podręcznik w codziennem życiu.

Tabela wszystkich kolei żelaznych w Cesarstwie i Królestwie.

Taryfa domów m. Warszawy.

Ogłoszenia.

40 arkuszy druku.

Cena egzemplarza: w Warszawie w ozdobnej oprawie rs. 1.
Na prowincyi z przesyłką poczt. rs. 1 k. 10, w ozdobnej opr. rs. 1 k. 35.

M. WOŁOWSKI,
Marszałkowska №. 123.

Wysyła się za zaliczką pocztową.

AGRONOM

kawaler, lat 29, polak, ze średniem wykształceniem, mający 10 lat praktyki, władający polskim, ruskim i niemieckim językiem, mający chlubne świadectwa i mogący na żądanie złożyć parę tysięcy rubli kaucyi, poszukuje odpowiedniej posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty pod adresem: **Kaliska gubernia, stacya Kłodawa, Pastorowi** w Przedczu. (144-3)

ANIELA HOENE

Przełożona 6-klasowego Zakładu naukowego żeńskiego

W WARSZAWIE,

ul. Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensyonarek jak i przychodnich, rozpoczął się w dniu 20 Sierpnia. (449-4)

ПАНСІОНЪ Ѳ. В. ГЕДЕ

СПБ. Измайл. полкъ, 2 Рота № 3 (противъ Инст. Гражд. Инженер.).

Частное учебное заведеніе 2-го разряда, состоящее изъ приготовительнаго и 4-хъ классовъ, соотвѣтствующихъ 4-мъ классамъ правительственныхъ среднихъ учебн. заведеній. Пріемъ пансіонеровъ, полупансіонеровъ и приходящихъ съ 15 августа ежедневно. Начало занятій 31 августа. (3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Powołując się na ogłoszenie z d. 28 Czerwca (10 Lipca) r. b., ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że nadzwyczajne losowanie 11,821 sztuk akcyj odbyło się d. 20 Lipca (1 Sierpnia) i 21 Lipca (2 Sierpnia) r. b.

Wykaz numerów akcyj wylosowanych, płatnych od d. 20 Sierpnia (1 Września) r. b. będzie na żądanie wydawany:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie, lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal i Spółka, lub w domu bankierskim Westendorp i Spółka;
w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka, lub w domu bankierskim G. Mathieu et fils 38 rue Royale;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Warszawa, dnia 22 Lipca (3 Sierpnia) 1890 r. (1)

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 52, vis-à-vis Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności **ogromny wybór** doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju **po bardzo nizkich cenach.**

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)

Wydanie drugie powiększone

Zaaprobowane przez Władzę duchowną

SPIEWY CHÓRALNE

Kościoła Rzymsko-Katolickiego,

zebrane

z zabytków muzyki religijnej polskiej XVI i XVII wieku

przez

ALEKSANDRA POLIŃSKIEGO,

wyszły nakładem «Echa Muzycznego» i są do nabycia w kantorze redakcyi (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach,

po kop. 90 egzemplarz. (429-4)

Zakład VIII-klasowy wyższy

SEWERYNY GÓRSKIEJ

KRAKÓW,

ul. Garbarska № 7.

Przyjmuje panienki od 1 Września. Wykłady najlepszych profesorów. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy na żądanie. (242-7)

ZUPEŁNA GWARANCYA.

ZNACZNIE ZNIŻONA CENA.
Główni Agenci

KOS I DÜRR

Petersb., plac Admiralicyi № 8.

Tamże:
Cement Romański «Gwiazda», Metlachski kamień ciosowy mozajkowy oraz inne materyały budowlane.
— Telefon № 340. (192-15)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Pługi samochody od **7** do **18** cali orzące.
Pługi dwu, trzy i czteroskibowe.
Przyrządy do tychże, dwu i trzyskibowe, **Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze do kartofli** i inne.
Siewniki rzędowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte **narzędzia i maszyny.**
Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu cofnięcia podwyżki cen przez fabrykę R. Sacka, łaskawym nabywcom robimy ustępstwo 8 PROCENT od cen cennika naszego tegorocznego № 15. (437-6)

Kto ceni swoje zdrowie, niechaj to przeczyta.

Wzrok!!! ten najdroższy skarb życia ludzkiego zachować można do późnej starości, używając okularów ze szkłami normalnemi, wzmacniającemi i konserwującemi oczy. Cena Okularów lub Binokli w oprawie Aluminiowej rs. 3. Zamawiając wyjaśnić, czy mają być do czytania lub widzenia zdaleka, siłę wzroku i wiek. (Cena z przesyłką).

Ruptury wszelkie leczą Bandaże rupturowe Anatomiczne, ściśle do ciała przylegające. Zamawiając wyaśnić, jaka ruptura, strona, obwód ciała, zajęcie oraz wiek i dawność ruptury. Cena bandaża pojedyńczego rs. 5, podwójnego, pępkowego, macicznego lub hemoroidalnego rs. 9 z przesyłką pocztową.

Przeciw zająkaniu się przyrząd usuwający takowe i czyniący mowę czystą i płynną. Z przesyłką rs. 3.

Dla Cierpiących na Niestrawność

Okłady hydropatyczne Priesnitza na żołądek. Zamawiając wyjaśnić wiek, rodzaj niestrawności i obwód ciała. Cena stosownie do wielkości wraz z przesyłką od rs. 3 do 6. (6)

Handlującym odstępuje się rabat. Wysyła się równie za zaliczeniem pocztowem.

GŁÓWNY SKŁAD
w Instytucie optycznym

MICHAŁA

dawniej

JAKÓBA PIK

W WARSZAWIE,
ulica Miodowa №. 6.

Pierwszorzędny kantor nauczycielski
ZAŁĘSKI
w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

Dra T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni **bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł** świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

CZYSTO-KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM i MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w **Wilnie** u Grużewskiego, Andrzejkowicza i in.; w **Kijowie** u Maszczenki, Neeze, Południ. Ros. Tow. Apt. i in.; w **Odesie** u Auderskiego, Przestrulskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtbarta i in., oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich guberni. (426-10)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

Księgarnia Polska Br. Rymowicz

DOSTARCZA

Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

kspedycya odwrotną pocztą.

Marka = 45 kop. Frank = 40 kop.

W MAŁEJ rodzinie inż. Polaka jest do wyn. pokój, na żądanie z dobr. stołem. Widzieć można od 5 do 7 godziny. Izmajłowski pułk, 3 rota № 10, mieszk. 26. (263)

KATALOG szkółek E. Jankowskiego, w r. 1890—91 wysyła się **franco.** Adresować: Warszawa, Mazowiecka № 11, «Ogrodnik Polski». (2)

NADLEŚNY

poddany tutejszy, wieku lat 38, kończył szkoły i praktykę zagranicą, znany taksator, kultywator i myśliwy, obeznany z prowadzeniem spraw czynszowych i serwitutowych, posiadający najlepsze rekomendacye, poszukuje posady od N. Roku. Włada językiem polskim, ruskim i niemieckim. Adres: C. B. poste-restante Tomaszów, gub. Piotrkowska. (448-3)

ZARZĄD SZKOŁY DENTYSTÓW

T. WAŻYŃSKIEGO

podaje do wiadomości, że przyjmowanie do szkoły osób płci obojga zakończy się 1 Września. Wpis 125 rubli rocznie. Osoby, mające świadectwo z ukończenia 4 klas gimnazyum klasycznego, przyjmują się bez egzaminu. O szczegółach można się dowiedzieć w zarządzie szkoły, Grochowa № 59. (2)

Pierwsza krajowa produkcya i Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO W MEŁNIE

Poczta Strzeliska Galicya wschodnia

poleca do teraźniejszych zasiewów: Olbrzymią Rzepę pastewną 1 kilo (czyli 2 funty) po 1 rublu, przy odbiorze od 5 do 10 kilo o 5%, nad 10 kilo o 10% taniej.

Szczegółowy i obszerny cennik Nasion w polskim, ruskim lub niemieckim języku posyła na żądanie francó.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny Jarmark na Konie w Krakowie.

W dniu 23 września 1890 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1890 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku «na Groblach».

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 19 sierpnia 1890 r. (1)

Piękność i delikatna cera twarzy

Krem Brzozowy

PERFUMERA

A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, żółtej cerze, plamom, pryszczom, zmarszczkom i t. p., odświeża i nadaje młodzieńczą świeżość twarzy, najskuteczniejszy przeciwko piegom. Cena każdego słoika rs. 1, z przesyłką rs. 2; 2 słoiki z przesyłką rs. 3. W celu uchronienia się falsyfikacyj, proszę żądać, aby na każdej etykiecie był podpis: A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Kosmetycznego Laboratoryum.

Sprzedają: Rosyjs. T-wo Handlu towarami aptekarskiemi, A. Ruzanow, Petersb. Techno-chemiczne Laboratoryum. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K°, O. Götling, oraz wszystkie znane składy aptekarskie i perfumerye w Cesarstwie. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Petersb. Kosmetycz. Laboratoryum A. Englunda, Litejnaja № 38.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 23 августа 1890 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 13.